**Nr. 108.** We Lwowie, Piątek dnia 24. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| MIEJSCOWA | kwartalnie | 3 złr. 75 centów | |
| | miesięcznie | 1 „ 30 „ | |

Z przesyłką pocztową:

| kwartalnie | | |
|---|---|---|
| w państwie Austrjackiem | 5 złr. — ct. | |
| do Prus i Rzeszy niemieckiej | 4 talary 15 sgr. | |
| „ Szwecji i Danji | 6 „ | |
| „ Francji i Anglji | 23 franków | |
| „ Włoch | 20 „ | |
| „ Belgji i Szwajcarji | 18 „ | |
| „ Turcji i księstw Naddun. | 17 „ | |

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnem drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Lwów d. 25. marca.

(Sprawy bieżące).

Jest to ważne pytanie, czy odrzucenie wniosku p. Wajgla w komisji finansowej przez ministra Holzgethana polega tylko na osobistem zapatrywaniu tego biurokraty, czy też podziela je gabinet, a mianowicie hr. Hohenwarth. W razie ostatnim okazałaby się zmyśloną wiadomość, że rząd nowy, o ile by nie mógł zadość uczynić potrzebom Galicji w drodze prawodawczej, wynagrodzi to przynajmniej w drodze administracyjnej; okazałoby się co gorzej, iż nowy rząd, wbrew progamowi swemu, nie chce nawet takich dać nam koncesyj, do jakich się poprzednie skłoniły na nalegania namiestnika.

Pogłoski o objawiającej się z obu stron dążności do zbliżenia się między rządem i centralistami, polegają na zbyt subtelnych przypuszczeniach. Prawdą jest tylko, że interpelacja dr. Herbsta jest bardzo potulną, że dzienniki centralistyczne odradzają odmawiania podatków i rekruta, i prawdą jest, że rząd do dzisiaj nic zgoła nie uczynił dla Polaków i federalistów — ale też na tem koniec, a potulność centralistów nie jest aktem dobrej woli, tylko wypływem rozbratu w łonie centralistów i przekonania, iż wotami nieufności nie obalą gabinetu i co najwięcej, jak po gabinecie Potockiego nastąpił gorszy dla centralistów gabinet Hohenwartha, tak po upadku ostatniego mógłby nastąpić jeszcze gorszy. *Nowa Presse* widzi się zmuszoną przyznać, że centraliści nie myślą o doprowadzeniu do starcia, a *Pester Lloyd* z przekąsem zapowiada nawet, że jak centraliści, dawszy kilka wotów nieufności Potockiemu, obesłali jednak delegacje, tak samo obeszlą je i teraz. Przeciwnie jednak, dotychczasowa obojętność Hohenwartha dla anticentralistów jest dobrowolnym aktem gabinetu, którego sobie na razie nie tłumaczymy obojętnością wkorzenioną, ale wynikającą z taktyki. Rząd chce podobno silnemi więzami przykuć do siebie konserwatystów, stojących w Izbie posłów pod firmą Lassera, a górujących w Izbie panów — co się za tem ukrywa, trudno zrozumieć. Frakcja ta rozstrzyga dzisiaj, ale w Izbie posłów nie rozstrzyga samodzielnie — przy jej pomocy można dojść do centralistów i można dojść do Polaków i federalistów, i przy pomocy tamtych lub tych mieć większość w Izbie. Ale czyż będzie to większość solidarna, jeśli rząd stanowczo nie stanie albo po jednej albo po drugiej stronie, t. j. z ponad partyj zejdzie do partyj, co by wywróciło program ministerjum Hohenwartha? Obecna chwila jest taka, że wszystkie stronnictwa mają się wobec rządu na baczności. Położenie naszej delegacji jest o tyle korzystne, że ma program jesno sformułowany. Prawda, że ani sama przez się nie ma większości i sojuszników odpowiednich nie ma, ale tak samo fatalnie stoją inne stronnictwa, a nie posiadając programu, wiszą na powietrzu.

Posłowie kraińscy, tyrolscy itd. przybyli z programem, przez ich sejmy ułożonym, ale złamali go, nie porzuciwszy Rady państwa po załatwieniu spraw delegacyjnych. Teraz nalegają na rząd, aby im zadośćuczynił w sprawach języka wykładowego i urzędowego i w sprawach kolejowych — nic więcej; program ich ma być dopiero ułożony na zjeździe federalistów wespół z Czechami.

Centraliści mieli dotychczas ten program, że zwolennicy ich byli u steru — dzisiaj to upadło, podobno na zawsze. Walka bierna zużywa ich, demoralizuje, rozbija, jak sami przyznają; starają się więc sprowadzić zaczepną. Cóż, gdy okazało się, że i następstwa interpelacji Herbsta — odpowiedź gabinetu, następna dyskusja i ewentualnie adres albo rezolucja — do niczego nie doprowadzą. Nie mieli programu wprzódy, gdy klub ich był dość solidarny; a dzisiaj ułożenie obszernego, wyczerpującego programu jest niepodobieństwem. A więc uchwalono wytoczyć sprawę wyborów bezpośrednich, jako broń zaczepną przeciw rządowi. „Tym sposobem, zdaniem centralistów, rząd będzie zmuszony odsłonić przyłbicę, cały zastęp liberałów musi w tej sprawie być solidarnym, i odpadnie zarzut, jakoby wiernokonstytucyjni nie mieli programu, bo reforma wyborcza jest istotnie załatwieniem kwestji konstytucyjnej. Na program rządowy, myślący ciągle jeszcze o rozszerzeniu praw sejmowych, niema innej odpowiedzi, jak reformą wyborczą wyzwolić Radę państwa od sejmów."

Dziwne złudzenie! Wszak *Nowa Presse*, z której powyższe zdanie przytaczamy, zaraz potem, przy praktycznem rozwiązywaniu tej sprawy, pisze: „Trudności, jakie jeszcze w łonie stronnictwa co do tej sprawy zachodzą, dadzą się łatwo ominąć — gdyż jak już z natury rzeczy Izba nie ma obowiązku wypracowania całej ustawy wyborczej, tak też będzie stosownem, aby stronnictwo ograniczyło się tylko do wzięcia inicjatywy. Trzebaby zatem w Izbie postawić tylko wniosek zastąpienia dwóch artykułów ustawy o reprezentacji państwa dwoma nowemi artykułami, z którychby pierwszy podwoił liczbę posłów, a drugi zamiast wyborów przez sejmy, wprowadził wybory bezpośrednie. W artykule dodatkowym poleconoby rządowi, na tej podstawie przedłożyć projekt do ustawy, i tym sposobem bez kłopotu puszczonoby w ruch tę sprawę. Spór, czy trzeba dworom i Izbom handlowym nadać osobną reprezentację, i czy mają być zatrzymane prawybory, wybuchły dopiero przy ustawie wyborczej, dzisiaj zaś chodziłoby tylko o rozstrzygnięcie zasady, która jest istotnie kwestją konstytucyjną." *Nowa Presse* widzi, że sprawa ta niema jeszcze zapewnionej większości, ale mimo to należy na jej wytoczenie, bo inaczej centraliści przepadną do gruntu i na zawsze.

A więc znowu *in Principe!* Wszakże w zasadzie w Austrji zawsze było i jest wszystko dobrze! I dlatego, że tylko *im Principe* zadowoliano ludy, stoi Austrja nad przepaścią. Cóż zyskają centraliści przeparciem tego wniosku? Rząd nie odsłoni przyłbicy, bo może uchwałę przyjąć do wiadomości, a wypracowanie ustawy w praktyce odłożyć. Frakcje centralistów mogą na „zasadę" się zgodzić solidarnie, a we wszystkich bieżących sprawach, a ewentualnie przy sprawie wyborczej, każda swoją chodzić drogą. I kwestja konstytucyjna nie będzie załatwioną, ale owszem rozjątrzoną, bo spokój wewnętrzny jeszcze mocniej się zaburzy. Zresztą federaliści i ultramontanie wcale nie są przeciwni w praktyce wyborom bezpośrednim, bo odbiorą mnóstwo krzeseł poselskich centralistom, mając za sobą masę ludu. Jednem słowem, projekt ten jest tylko maskowanem przyznaniem się do bankructwa.

Wiadomości *Pressy* o konferencji szlachty czeskiej i deklarantów u Clam-Martintiza, o przystawaniu Riegera na warunkowe obesłanie Rady państwa, o podróży Thuna do Wiednia, są według kategorycznego zapewnienia *Vaterlandu* zupełnie zmyślone. Ani Rieger nie jedzie do Wiednia. *Vaterland* żąda jako pierwszego warunku ngody, aby rozpędzić i nieszkodliwym zrobić „patentowanych zdrajców Austrji". tj. centralistów, aby rozwiązać obecną Radę państwa. Pragski *Tagesbote aus Böhmen* donosi, że ministrowie Habietinek i Schaeffle mają pojechać do Pragi, zdaje się, że tylko co do Schaefflego jest to prawdą.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o kolei stryjsko-lwowskiej i o uwolnieniu spraw serwitutowych w Galicji od stemplów i opłat; dalej ustawy o zmianie kilku okręgów wyborczych w Czechach i Morawie, a petycję Rady powiatowej nowotargskiej o przyspieszenie budowy kolei z Oświęcima do Popradu przekazano rządowi do uwzględnienia. Reszta spraw jest małoważna i nas nie obchodzi.

Ciekawe były posiedzenia komisji szkolnej z d. 20 i 21. Szło o wniosek Hanisza, aby 1) służbę kasową powiatowych okręgów szkolnych (pobór dodatków na szkoły) poruczyć urzędom poborowym, a tymże okręgom w Czechach dać na rok 1871 zaliczkę w sumie 300.000 złr. Zdania były mocno podzielone. W Austrji Wyższej i Salzburgu urzęda poborowe już pełnią tę służbę, ale jak część centralistów żądała, aby służba ta nie była obowiązkową tylko dopuszczalną, tak pp. Sawczyński a mianowicie Czerkawski bronili praw antonom. kraju w tym względzie jakkolwiek rzecz sama byłaby korzystną dla Galicji. Przyjęto w końcu większością poprawkę Czedika że „c. k. urzęda podatkowe i główne kasy kraju mają na wezwanie krajowych władz szkolnych obsługiwać kasy powiatowych szkół i funduszu emerytur nauczycielskich. „Dalej przyjęto po długiej rozprawie wniosek Czedika: „Prokuratorje finansowe są powołane na żądanie krajowych i powiatowych władz szkolnych, w sprawach jurydycznych zastępywać używane przez te władze fundusze, tudzież szkoły z funduszów państwowych, krajowych, powiatowych lub gminnych utrzymywane." W końcu zamiast 300.000 złr. uchwalono dać tylko 200.000 zaliczki. Minister finansów milczał d. 20, ale nazajutrz dał oświadczenie, które pokrzyżowało wszystkie te uchwały.

Minister oświadczył co do pierwszego punktu Hanischa, że byłoby to jaskrawem pogwałceniem praw krajowych przez legislację państwową, ale i wniosek Czedika jest niewykonalny, bo urzęda podatkowe, licho płatne i słabo obsadzone, już dziś nie mogą podołać pracy, i rząd widzi się zmuszonym zażądać dla nich podwyższenia płac. Wniosek nie powiada, czy urzęda mają być za tę służbę wynagradzane lub nie, a przecie niepodobna, aby czynności autonomiczne skarb państwowy opłacał. Zresztą cały wniosek pochodzi tylko z kłopotów, jakie w tym względzie w dwóch jedynie krajach (Czechach i Morawii, gdzie powiaty i gminy, nieuznające ustaw szkolnych, nie chcą dodatku szkolnego płacić) istnieją. Prokuratorje finansowe mogą być zastępcami tylko funduszów państwowych, albo choć w części przez państwo dotowanych. Co do zaliczki, nikt nie wie, w jakiej wysokości jest i będzie potrzeba. Dziś da się kwocie, jutro miliony; a skarb jest przeciążony, i wniosek nie mówi, kto, jak i kiedy ma zwrócić zaliczkę, i czy zaliczka ma być oprocentowaną czy bezprocentową. Minister oświaty dodał, że wieść, jakoby rząd w Czechach zasystował egzekwowanie dodatków szkolnych, jest tendencyjnie zmyśloną.

Jak widzimy, na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów hr. Hohenwart nie odpowiedział na interpelację Herbsta, a to jak donoszą, dlatego, że cesarz dopiero we środę ma wrócić do Wiednia, (cesarzowa już we wtorek wróciła, i ma wkrótce udać się znowu do Meran), a sprawę tak doniosłą trzeba koniecznie przedłożyć cesarzowi. Odpowiedź zatem miała nastąpić wczoraj.

D. 16. maja ma się odbyć w Pradze zjazd wszystkich katolickich stowarzyszeń Czech i Morawy, dla ułożenia wspólnego programu. Stowarzyszenia te są pod względem politycznym federalistyczne i obrabiają Niemców w tych krajach na rzecz federalizmu.

D. 20. węgierska Izba niższa odrzuciła wniosek Iranyego większością 225 głosów przeciw 33.

---

## Prusy wobec Anglii.

W zeszłym tygodniu w artykule „Jedna z wskazówek obecnej sytuacji", rozbierając naprężony stosunek Prus do Anglii, wspomnieliśmy, iż prawdopodobnie Bismark będzie przedewszystkiem starał się o zapewnienie sobie swobodnego władania wodami, okrążającemi nadbrzeża państwa niemieckiego. Twierdzenie nasze umacnia artykuł: „Helgoland pod czarno-biało-czerwoną banderą" dziennika *Hansa*, wychodzącego w Hamburgu, powtórzony prawie we wszystkich główniejszych pismach pruskich z silnem poparciem. Ujawnia on zamiary świeżych tryumfatorów, które muszą rozdrażnić pokojowe usposobienie zimnych Anglików, podajemy więc go w głównych ustępach:

„Nasi dobrzy przyjaciele z tamtej strony kanału starali się wszelkiemi siłami — pisze *Hansa* — dopiero co ukończoną wojnę podczas jej trwania uczynić ile możności dla nas zgubną i krwawą, przez to, iż nietylko dostarczali broni i zachowywali się biernie, lecz także na każdym kroku podżegali dziennikarstwo i dyplomację. I dziś, skorośmy Francję mimo to rzucili o ziemię, bryzgają nam w oczy jadem i żółcią, z powodu układów pokojowych, obrażają w sposób pospolity naszą narodowość, naszego cesarza i naszych mężów stanu, którym zawdzięczamy uratowanie naszej ojczyzny od rozbójniczego napadu, dokonane wśród najuciążliwszych ofiar krwi i mienia naszego.

„Jakąż dopiero zrobią minę, skoro po odebraniu od Francji przedtem zrabowanych prowincyj, zażądamy od nich również, aby zwrócili nam inny jeszcze kęs ziemi niemieckiej, znajdujący się w ich posiadaniu i nieprawnie od Niemiec oderwany, mianowicie wyspę niemiecką Helgolandję?

„Mało nas to obchodzić powinno, jak oni to żądanie przyjmą; mieliśmy dość sposobności przekonać się o rycerskiem gardłowaniu i praktyczności Anglii od r. 1864, ażebyśmy teraz tem chociażby za szeląg troszczyć się mogli — lecz powiadamy otwarcie: Niemcy muszą posiadać Helgoland i otrzymają go prędzej lub później w ten lub ów sposób. Powody, które posiadanie tej wyspy czyli raczej wcielenie jej ponowne do kraju macierzystego czynią nieuniknionemi, są takiej doniosłości i wagi we wszystkich kierunkach, że potrzebujemy je tylko wyliczyć, aby każdemu Niemcowi jasno dowieść, iż powiedzieliśmy coś takiego, co samo przez się zrozumianem być powinno. Co więcej, posuwamy nasze twierdzenie nawet o tyle, że każdy rozsądny Anglik, który jeszcze zachował sobie sąd przedmiotowy w tej mierze, powody te jasno dojrzy.

„Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na narodowość. Aż po rok 1866 brakło Niemcom poczucia narodowości. Byliśmy narodem rozdartym, w którego łonie panował wszędzie partykularyzm i mało kto z nas czuł hańbę z tego powodu, że wyspa niemiecka, zamieszkana przez ludność niemiecką, tuż u ujścia naszych wielkich rzek położona, znajdowała się w obcym ręku.

„Od roku 1866 postać rzeczy zmieniła się. Uczucie narodowości zbudziło się w nas, staliśmy się narodem jednolitym i najdzielniejszym w Europie, i nasza duma nie może i nie powinna tego znosić, aby naród obcy i na domiar jeszcze taki, przez którego perfidję właśnie tyle tysięcy naszych najlepszych mężów poprowadzono na rzeź lub uczyniono kalekami, naród, który bezczelnie obraża nas na każdym kroku, mógł dzierżyć w swem posiadaniu odłam ziemi niemieckiej. „Helgoland jest aż potąd dla nas ciągłą groźbą; Anglii nie przynosi ona żadnego zysku; posiadanie jej na wypadek powstałej wojny z jakimkolwiekbądź innym krajem jest dla Anglii bez najmniejszej strategicznej wartości, natomiast jest on dla nas nadzwyczaj korzystną podstawą operacyjną nietylko przeciw Anglii, lecz i przeciw innym potęgom morskim, których flotom operowaćby przyszło przeciw naszym wybrzeżom północnym. Na to zezwolić nie możemy skoro całe Niemcy stały się państwem samodzielnem pod berłem cesarza, wybranego przez nich samych, obraża to bowiem ich godność i uwłacza ich potędze."

„Oprócz tego, cośmy powiedzieli, przemawia jeszcze jeden powód za potrzebą posiadania przez nas tej wyspy, mianowicie jej strategiczne znaczenie na wypadek wojny. Skoro Helgoland należy do nas, wtedy staje się on pozycją, która niemożebną uczyni blokadę naszych obu wielkich rzek, a temsamem i zamierzone wylądowanie wojsk nieprzyjacielskich (z wyjątkiem jedynie Ems) na nasze wybrzeża północne.

„Obecnie da się takowa blokada jedynie za pomocą parowców uskutecznić, a ponieważ, jak wiadomo, okręta wojenne nie więcej jak na 10—12 dni zapas węgli z sobą wiozą, to dla podtrzymania blokady jest nieodzowną rzeczą, aby odnośne floty mogły zapasy swe węglane uzupełniać. Stać się to nie może na pełnem morzu, lecz dziać się musi na wodzie spokojnej, podczas rzucenia kotwic. Flota, którąby chciała blokować Elbę, Wezerę i Jahdę, może to tylko w bezpośredniej bliskości Helgolandu uczynić, ponieważ wzdłuż całego wybrzeża tylko w tem miejscu odpowiedni jest grunt do rzucenia kotwic, a w przystani wyspy spokojną wodę znajdzie, jak właśnie Francuzi sami to uczynili. Takie lądowanie i uzupełnianie zapasów na okrętach wojennych nieprzyjacielskich zaraz ustać musi, skoro Helgoland posiędziemy, ufortyfikujemy, pod zasłoną jego dział ulokujemy monitory i torpedy, które przeszkodzą wszelkiemu możliwemu lądowaniu. Skutkiem tego upadnie blokada; na wypadek jednak, gdyby koniecznie musiała być utrzymaną, to nieprzyjaciel rozwinąć by musiał tak znakomite siły, że dwie jego floty, każda o przeważniejszej sile jak nasza niemiecka, musiałyby na przemian mieniając się, dostarczać węgla jego wojennym okrętom. To zaś nie jest prawdopodobnem. Skoro bowiem Francuzi potrzebowali już teraz 12 okrętów wielkich, aby stawić czoło naszym trzem pancernikom, mimo to, iż wątpimy, czy o tem wiedzieć nie mogli, iż „król Wilhelm" ma uszkodzony cilinder, a „Frydryk Karol" utracił dwa skrzydła u swej śruby, a więc, że wartość w boju tych obu okrętów bardzo zmalała, to w przyszłej wojnie, jeśli liczba naszych okrętów wojennych prawdopodobnie do 16 lub 20 wzrośnie, bardzo trudno będzie tak silnej potędze morskiej przeciwstawić dwie floty w odpowiedniej sile.

„Koszta bowiem, które takie utrzymanie dwóch flot potężnych za sobą pociągnie, nie sprostają bynajmniej korzyści, jaka przez blokadę osiągnięta by była.

„Lecz przypuśćmy to nawet, to i w takim razie wyłoni się dla blokującej floty jeszcze inne niebezpieczeństwo, którego lekceważyć nie podobna, jeśli Helgoland będzie w posiadaniu Niemców. Jak tylko zgasimy latarnię morską, braknie nieprzyjacielowi wśród nocy wszelka podstawa pozycji. Znajdzie się on bowiem w najniebezpieczniejszej i słusznie u obcych marynarzy taką obawę wzniecającej zatoce Hamburskiej, gdzie się kierować można tylko doświadczeniem, aby uniknąć prądu morskiego. Jeźli się zjawi nawet we dnie tuż koło wyspy lub u ujścia naszych rzek, to

---

## Listy o szpitalach w ogólności i o szpitalu powszechnym lwowskim.

*napisał dr. med. Zygmunt Dobieszewski,*
redaktor czasopisma lekarskiego „Klinika."

### List drugi.

(Ciąg dalszy.)

Sty Wincenty a Paulo, w 1653 roku założywszy takowe, w dwa lata później przepisy jego nakreślił. Znajdują się one w książce wydanej w języku francuzkim p. t. *La soeure de charité.* Niektóre najbliżej szpital obchodzące, nie od rzeczy będzie przytoczyć. Określając cel stowarzyszenia, prawodawca ich powiada: „Główny cel, do którego Bóg powołał i zebrał stowarzyszenie Siostr Miłosierdzia, jest chwała i cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem i pierwowzorem wszelkiej miłości. Cześć tę i chwałę Siostry Miłosierdzia okażą Panu tylko przez służenie mu ciałem i duszą, w osobie ubogich chorych, podrzutków, sierót i innych ludzi wstydzących się żebrać."

Sty Wincenty zastrzega wyraźnie, że założone przezeń Stowarzyszenie nie jest zgromadzeniem klasztornem, gdyż w § 2. tego samego rozdziału pisze: „Siostry Miłosierdzia powinne pojmować to dokładnie, że nie stanowią stowarzyszenia klasztornego, gdyż to byłoby niezgodne z obowiązkami ich powołania, niemniej jednakże z tego względu, że wystawione są na daleko większe pokusy, niźli zakonnice, nie mając innego klasztoru, jak szpitale, innych cel, oprócz najętej izby, innego domu modlitwy, oprócz swej kaplicy, innych korytarzy oprócz ulic lub sal szpitalnych, innej grozy, oprócz posłuszeństwa i bojaźni bożej — powinne prowadzić tak bogobojne życie, jak gdyby przyjęły na się obowiązki klasztorne, gdzie się z ludźmi spotykają, winny zachowywać czystość ciała i duszy, unikając wszelkiego zgorszenia, i w ogólności wieść życie takie, jakby wiodły zakonnice w murach klasztornych."

Dalej nakazuje im podejmować pracę, znosić ubóstwo, aż do wyrzeczenia się najmniejszych wygód; przykrości, a nawet obelgi i potwarze przyjmować. Przeznaczając je do pielęgnowania chorych, zakazuje zbytecznych postów, poleca takowe zachowywać, w wigiliją świąt uroczystych Zbawiciela i Matki boskiej, oraz we wszystkie piątki (tylko), z wyjątkiem piątków od Wielkiejnocy do Zesłania Ducha św., w środy wielkiego postu i w poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia. (Rozdział III §. 11).

Dołączyć jeszcze winienem rozdział o posłuszeństwie. W nim powiedziano: „Oprócz posłuszeństwa dla przełożonej, przełożonego zgromadzenia ks. Misjonarzy miejscowego i ks. jenerała tegoż zgromadzenia, co się tyczy opieki nad chorymi, mają być posłuszne zwierzchności szpitalnej, oprócz tego lekarzom, wypełniać jak najdokładniej ich polecenia, nie tylko odnoszące się do chorych szpitalnych, ale i do chorych Siostr Miłosierdzia." (Rozdział VI. §. 4).

W rozdziale pod tytułem: o miłości ku ubogim chorym, św. Wincenty powiada, że przeznaczone są jedynie dla chorych ubogich, bogaci zaś mogą korzystać z ich opieki, lecz wtedy jedynie, gdy są z niej całkiem ogołoceni.

Wszelkie wdawanie się w leczenie jest wyraźnie zakazane Siostrom Miłosierdzia, a tylko wtedy im wolno podać choremu pomoc leczniczą, gdyby lekarza lub felczera zabrakło. (Rozdział VII. §. 1, 2 i 3).

Widzimy z tego, iż trudno coś lepszego dla opieki nad chorymi obmyśleć, nad podobne stowarzyszenie. Od czasu jego założenia upłynęło przeszło dwa wieki, a nic dodać ani odjąć nie można od tych przepisów. Powstałe we Francji, szybko rozpowszechniło się i przyjęło w tym kraju, zkąd przeszło i do innych, na które Francja więcej wywierała wpływu. Francuzi pysznią się swemi Siostrami, oddają im głęboką cześć, one też tak w pokoju jak w wojnie wyświadczają im ogromne usługi, Marja Ludwika, żona Władysława IVgo, a potem brata jego Jana Kazimierza, królów polskich, sprowadziła Siostry Miłosierdzia do naszego kraju w 1651 roku.

Smutna to była chwila;—ojczyznę naszą nawiedziło wówczas morowe powietrze, a Siostry Miłosierdza użyte zostały do opieki nad ubogimi chorymi, następnie wybuchła wojna z Szwedami i użyto je do opatrywania ranionych żołnierzy, królowa Marja Ludwika wybudowała dla nich gmach, kościół i szpital, na którym do dziś dnia w Warszawie mieszkają; jest to przytułek sierot i kościół św. Kazimierza.

Ilość Siostr miłosierdzia szybko wzrastała, zaczęto im powierzać szpitale, tak, że w roku 1794 już w 34 szpitalach znajdowały się.

W 1714 roku ksiądz Michał Szembek, sufragan krakowski, sprowadził Siostry miłosierdzia do Krakowa, i szpital św. Jana, ufundowany przez siebie, oddał im w opiekę.

W całej Francji i w Królestwie Polskiem, Siostry miłosierdzia nie rządzą szpitalami, myśl zasadnicza, którą się kierował ich założyciel, zrozumianą i wykonaną została dokładnie. Opiekują się chorymi, czuwają nad tem, aby im służba dostarczała czego potrzebują, rozdają lekarstwa, kierują rozdawaniem żywności, czuwają nad tem, aby dostali chorzy kąpiel i wszystko, co lekarz zaleci, zawiadują kuchnią, pralnią, bielizną, a w niektórych szpitalach, jak św. Rocha i św. Ducha w Warszawie, zawiadują apteką. Cztery lata będąc lekarzem ordynującym w szpitalu św. Rocha, nie słyszałem najmniejszej skargi, aby w przyrządzeniu lekarstw zaszła jakaś omyłka lub niedbalstwo. Preparata trudniejsze do zrobienia, kupują się z apteki lub ze składów materjałów aptecznych gotowe, Siostry dzielą, zarabiają, mięszają lekarstwo i przyrządzają mniej złożone. Apteki kliniki dla szkoły głównej i dzisiejszego uniwersytetu w Warszawie, zawiadywane są przez nie.

Uznanie dla pożyteczności stowarzyszenia Siostr miłosierdzia, nietylko oddaje Francja, przyznała to cała Europa po wojnie krymskiej, a protestancka Anglia usiłowała je naśladować, podobne próby robiono i w Moskwie; gdy książę Czerkaski, dyrektor komisji spraw wewnętrznych w Król. Polskiem, mąż, niszczący wszystko co pożyteczne dla Polski, chciał znieść to stowarzyszenie, i pozbawić lekarzy tyle pożądanej instytucji, podnieśliśmy głos przeciwko temu barbarzyństwu, i wówczas Rada lekarska Królestwa polskiego zrobiła tak energiczne przedstawienie, że się zacny dyrektor komisji wstrzymał w swej drapieżności, a nawet kazawszy sobie przetłumaczyć ich regułę, powziął myśl zaprowadzenia czegoś podobnego w swoim kraju. Jak ta myśl została wykonaną, dowiedzieć się nie mogłem.

Kiedy otworzono szpital w 1868 r. na Pradze (przedmieściu Warszawy) i mnie kierunek częścią lekarską w nim powierzono, przyjąłem go dopiero wtedy, gdy mię zapewniono, że Siostry Miłosierdzia wprowadzone doń zostaną. Nie zawiodłem się na nich, a gdy intrygi i tajne knowania pozbawiły mię Siostr Miłosierdzia i rad nie rad musiałem na służbie cywilnej się ograniczyć, dopierom się przekonał, com stracił i jak trudno urządzić opiekę nad chorymi.

Służąc w szpitalach podczas powstania naszego w 1863 r., widziałem je i około rannych, i na polu bitwy i zawsze były jednakie, pełne poświęcenia i posiadające znakomitą wprawę w obsłudze około chorych i rannych i zbierające naszych żołnierzy pod gradem kul kozackich, wśród zażartej bitwy jak w bitwie pod Kleczewem 9. czerwca 1863 r. W tych samych szpitalach (dla rannych) miewałem i Siostry Służebniczki i Siostry Felicjanki, żadne z nich nie dorównały Siostrom Miłosierdzia. Dla tego też powiedziałem w broszurze mojej „o urządzeniach szpitalnych" iż one są jedyne do posługi około chorych, i zdania mego cofnąć nie mogę. (C. d. n.)

przed zapadnięciem nocy musi koniecznie schronić się na otwarte morze. Nawet przy najpiękniejszej pogodzie nie mógłby się ośmielić nocą przybliżyć do wyspy, aby nie być odsłoniętym na działanie znajdujących się nad brzegami Helgolandu monitorów i torpedów.

„Z tego pokazuje się jasna prawdziwość twierdzenia, że Helgoland w ręku niemieckiem uczyni niemożliwą blokadę naszych morskich wybrzeży północnych. Równocześnie umożliwi nam posiadanie tej wyspy utrzymywać daleko mniejsze siły wojenne morskie dla obrony naszych portów, jak tego zwykle potrzeba. Helgoland, jako punkt oparcia dla nieprzyjaciela, gdzie będzie miał dla siebie punkt zborny, zkąd utorować będzie mógł swój atak i zamierzone wylądowanie przygotować, zmusza nas do utrzymywania daleko większej floty obronnej, jakby to się działo wtedy, kiedy by mu brakło podstawy, bez której wśród wszystkich swych przedsięwzięć jedną część naszych sił bojowych będzie miał za sobą.

„*Monitor* jeden kosztuje milion, a dla kraju jest rzeczą ważną, czy będzie takich monitorów 15 lub 30 potrzebował, aby mógł skutecznie bronić swych wybrzeży.

„Ukształtowanie wyspy tej, jej wysokość nad poziomem morza, jej stromo piętrzące się wybrzeża i bardzo mała nakoniec liczba punktów takich, gdzieby nawet przy największych trudnościach przypuścić można wylądowanie nieprzyjaciela, ułatwia jej strategiczną obronę. Jeden batalion z kilkoma bateriami dostatecznemi byłyby siłami, aby Helgoland uczynić nie do wzięcia.

„Wiemy dobrze, że Anglicy posądzą nas znowu o żądzę podboju na zasadzie tych naszych żądań, lecz każdy bezstronny człowiek osądzić może, że o tem tutaj i mowy niema. Wyspa ta tak samo nam jak Anglii żadnego nie przyniesie zysku materjalnego. Do ataku przeciw jakiemukolwiek nieprzyjacielowi użyć jej pewnie nie możemy, lecz domagamy się jej jedynie dla obrony naszych wybrzeży. Do tego jest nam nieodzownie potrzebną, dlatego pragniemy i musimy ją posiąść. Przyłącza się tu jeszcze punkt trzeci niemniejszej wagi, jak oba uprzednie. Dla znakomitej żeglugi handlowej na Łabie, Wezerze i Eiderze jest Helgoland punktem nieobliczonej w skutkach doniosłości. Latarnia jej morska jest jedynym przewodnikiem w pełnej grozy zatoce moskiej, prowadzi ona bowiem setki i tysiące niemieckich żeglarzy prosto i chroni ich od zagłady. Lecz czyż nie jesteśmy w tej mierze zupełnie zależni li od dobrej woli obcego mocarstwa, które dzierży w swej dłoni możność zagaszenia tego światła przewodniczącego? A gdyby nawet wcale to nie mogło stać się tak łatwo, to czyż samo to przekonanie nie jest wielce gnębiącem, że to się stać może, a my nie jesteśmy w stanie temu przeszkodzić? Lecz oderwijmy tę myśl i przypuśćmy, że Anglia z dobrej woli ogień na strażnicy morskiej latarni utrzymywać będzie, to czyż skłoniłaby się ona z drugiej strony kiedy do tego, aby uczynić tę wyspę tem, co z niej być może, skoro będzie niemiecką: czy wybuduje ona tam kiedy port schronienia, któryby okręta przy każdym stanie powietrza dosięgnąć mogły i gdzieby znalazły schronienie przed burzą morską, która tyle z tych okrętów pochłania, ponieważ na całem naszem północnem wybrzeżu niemasz ani jednego portu w czasie trwogi. Z pewnością, że tego nie uczyni, i nawet przypisywać jej tego w dobrej wierze nie można, ażeby brała na siebie koszta i wymogi, z którychby żegluga niemiecka korzyści ciągnąć miała."

Motywa zaboru Helgolandji, z jakiemi *Hansa* występuje, dałyby się streścić do tego — że tak chcemy, bo to jest nam wygodnie. Zasadę więc Bismarka, siła przed prawem, przyswaja sobie naród niemiecki. Czy wobec zachceń podobnych milczeć może Anglia, czy gabinet St. James i nadal bronić będzie polityki neutralności, gdy panowanie jego na morzu jest zachwianem? Wątpimy. Anglia jest kompanią handlową, milczeć będzie zawsze, gdy obrażają prawa ludzkości, ale nie pozostanie obojętną, gdy jej handel jest zagrożonym. Rozprawy parlamentu dowodzą, iż przywódzcy Albionu dochodzą właśnie do przekonania, iż zbytnie zamknięcie się ich w sobie, niekorzystnie oddziaływa na ich interesa. Wzrosła w potęgę Moskwa, i dziś podkopuje wpływy Anglii w Azji, wzrosły Prusy, i zamierzają zaraz wydrzeć jej rządy nad morzem. Austrja więc, która, jak to w poprzednich artykułach wykazaliśmy, jest również zagrożona przez prusko-moskiewskie przymierze, ma łatwość i powinność w imię wspólności interesu wejść w bliższe z Anglią porozumienie co do dalszych działań. Wkrótce zaś postaramy się przedstawić, iż tenże sam łącznik, t. j. groźba ze strony Prus i Moskwy, mogą zgrupować około niej inne państwa Europy, słowem, że społeczność europejska nie chcąc przyznać nad sobą rządów prusko-moskiewskich, musi z państw zagrożonych wytworzyć koalicję, któraby rozbiła zachcianki jej wrogów.

## Mowa tronowa cesarza niemieckiego.

We wtorek zwycięzca Francuzów zagaił parlament niemiecki następującą mową tronową:

„Czcigodni Panowie! Widząc pierwszy raz po świetnej ale ciężkiej walce, którą Niemcy zwycięzko wiodły za niepodległość swoją, zgromadzony około mnie parlament niemiecki, przedewszystkiem czuję potrzebę wyrażenia moich pokornych podzięk Bogu za wielkiej doniosłości dziejowej powodzenia, któremi w łasce swojej pobłogosławił wierność i zgodę członków Związku niemieckiego, bohaterstwo i karność wojsk naszych, oraz gotowość do ofiar i poświęcenie ludu niemieckiego. Osiągnęliśmy to, co od czasów ojców naszych starano się uzyskać dla Niemiec: jedność i jej organiczne urządzenie, bezpieczeństwo granic naszych, niezawisłość naszego narodowego rozwoju prawnego. Swiadomość jedności, lubo ukryta, zawsze była żywą u ludu niemieckiego; zrzucił on ze siebie osłonę swoją w zapale, z jakim cały naród powstał na obronę zagrożonej ojczyzny, i niezatartem pismem naznaczył na pobojowiskach Francji wolę swoją, iż chce być i pozostać jednym ludem. Duch, który tkwi w ludzie niemieckim i który przejął na wskróś jego oświatę i obyczaje, jak niemniej konstytucja cesarstwa i jego urządzenia wojskowe chronią Niemcy pośród powodzeń ich od wszelkiej pokusy nadużywania siły uzyskanej przez zjednoczenie swoje. Niemcy domagają się szanowania własnej niepodległości, gotowe są też szanować udzielność wszystkich innych państw i ludów, zarówno słabych jak silnych. Nowe Niemcy, tak jak wyszły z ogniowej próby wojny teraźniejszej, będą niewątpliwą rękojmią pokoju europejskiego, gdyż są dość silne i świadome siebie, aby sobie zachować uporządkowanie własnych spraw, jako wyłączne swoje, a wystarczające i zadawalniające dziedzictwo.

Szczególnie mnie zadowolniło, że w tym duchu pokoju, pośród ciężkiej wojny, jaką prowadziliśmy, odezwać się mógł głos Niemiec w rokowaniach, które na konferencji londyńskiej, przywiedzionej do skutku za pośredniczącem staraniem mojego ministerstwa spraw zagranicznych, znalazły zadawalniające zamknięcie.

Zaszczytnem powołaniem pierwszego parlamentu niemieckiego będzie przedewszystkiem goić, o ile można, rany, zadane przez wojnę i udowodnić wdzięczność ojczyzny tym, którzy krwią swoją i życiem opłacili zwycięztwo.

Równocześnie rozpoczniecie zacni panowie prace, przez które organa państwa Niemieckiego dopomogą do spełnienia zadania, jakie stawia im konstytucja: „dla obrony prawa obowiązującego w Niemczech i dla pielęgnowania pomyślności ludu niemieckiego.“ Prace przygotowawcze do regularnego ustawodawstwa doznały niestety przez wojnę zwłoki i przerwy; dla tego projekta, które będą Wam przedłożone, bezpośrednio wypłyną z nowego ukształcenia Niemiec. Postanowienia konstytucji, rozrzucone w poszczególnych traktatach z listopada r. z., mają być w nowej redakcyi konstytucji cesarstwa uporządkowane i zestawione, i znajdą tam jednostajny swój wyraz.

Udział pojedyńczych państw związkowych w bieżących wydatkach cesarstwa potrzebuje być prawnie uporządkowanym. Zażądaną będzie pomoc Wasza do zamierzonego przez rząd kr. bawarski zaprowadzenia ustaw północno-niemieckich w Bawarji. Wynagrodzenie, które Francja ma zapłacić za koszta wojny, rozdzielone będą za waszem zezwoleniem w miarę potrzeb cesarstwa i uprawnionych roszczeń jego członków, a rachunki z z wydatków użytych na wojnę, będą Wam przedłożone, o ile tylko okoliczności przyspieszyć to mogą. Stan posiadłości odzyskanych przez Niemcy wymagać będzie szeregu środków, których podstawy muszą być stworzone na drodze ustawodawczej cesarstwa.

Ustawa o pensjach oficerów i żołnierzy, tudzież o wsparciu ich wdów i sierót, powinna dla całego wojska niemieckiego jednakowo uporządkować prawa, jakie się od wdzięczności należą za poświęcenia jednakie dla ojczyzny.

Zacni Panowie! Oby przywrócenie cesarstwa Niemieckiego stało się dla narodu niemieckiego także na wewnątrz znakiem nowej wielkości! Oby po wojnie niemieckiego państwa, którą tak słynnie prowadziliśmy, nastąpił niemniej chlubny pokój w państwie, i oby nadal zadanie ludu niemieckiego zamykało się w tem, że ubiegając się o dary pokoju, wyjdzie zwycięzcą. Niechaj Bóg to sprawi!“

Do mów tronowych nie przyzwyczajeni jesteśmy przywiązywać wielkiego znaczenia, są one bowiem prawie zawsze używane nie dla wyjawienia a dla zakrycia istotnych myśli. Mowa zaś wypowiedziana przez cesarza Niemiec przy otwarciu parlamentu tem więcej musiała być ogledną, iż zaburzenia paryzkie krępują niezawisłość akcji pruskiej — w takich zaś warunkach zrażać dla siebie innych, byłoby to działać na własną szkodę. Wszakże musimy zaznaczyć, iż cesarz nie mógł mimo zapewnień zwykle używanych przez dyplomację o pokojowem usposobieniu, pominąć, iż dokonano utworzenia jedności niemieckiego ludu. W mowie swej stwierdził on również związek Prus z Moskwą, wyrażając swą radość, iż przy jego zabiegach konferencje londyńskie wydały pożądane rezultata, tj. uwzględniły żądania Moskwy.

## Francja.

Dopiero teraz nadchodzą bliższe szczegóły o krwawych wypadkach 18. marca w Paryżu. Jeden z dzienników belgijskich umieszcza następującą korespondencję:

„Paryż 18. marca, południe.

„Wczoraj rano żandarmi udali się na plac Wogezów, aby objąć w posiadanie działa, które tam stały, ale batalion 88. pułku gwardji, strzegący działa, odparł ich. Uderzono na alarm w całem quartier St. Antoine. Natychmiast zbiegła się zewsząd gwardja narodowa, otoczono zewsząd żandarmów, a działa zaprowadzono tryumfalnie do parku artylerji przy ulicy Basfroi.

„Był to prolog wielkiego dramatu, który miał się dziś odegrać.

„Była godzina czwarta rano, kiedym się udał ku Montmartre. Przybywszy ulicą Saint-André do stóp wzgórza, ujrzałem żołnierzy gwardji republikańskiej (dawna gwardja municypalna), gotujących się do wejścia na wzgórze. W tej chwili straż przy działach poruczoną była pikiecie 159. pułku gwardji narodowej, w sile tylko 40 ludzi. Mówią, że naczelnik w porozumieniu z władzami, rozesłał innych ludzi na służbę patrolową do miasta.

„Stróże pokoju, uzbrojeni w szaspoty, towarzyszyli gwardji republikańskiej. Komendant tej gwardji wezwał gwardję narodową, aby zeszła, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, ruszył wraz z swymi żołnierzami na wzgórze. W kilka chwil potem usłyszałem strzały.

„Jakaś biedna kobieta, która szła spokojnie po chodniku na przeciw mnie, padła, wydając krzyk ostry. Kula przeszyła jej ramię. O kilka kroków dalej inna kula raniła w ramię młodego człowieka, stojącego u drzwi domu na progu. Kilka innych osób, które się znajdowały na ulicy, weszło natychmiast do domów, zamykając drzwi za sobą.

„Gwardja narodowa spostrzegłszy przeważną liczbę atakujących, cofnęła się ze wzgórza, a tymczasem wojsko liniowe zajmowało bulwar de la Chapelle, ustawiając podwójny łańcuch placówek, przy wejściu na ulicę Aignancourt. Artylerzyści z armii ustawili działa i kartaczownice na bulwarze de la Chapelle w kierunku na Lavilette i Batignolles.

„Silny oddział, złożony z żołnierzy 129 pułku i strzelców Vinceńskich zajął plac Saint Pierre i wyżyny, opuszczone przez gwardję narodową. Wojsku temu przewodził jenerał Lecomte. Gwardja narodowa rozbiegła się w przerażeniu po ulicach, uwiadamiając kolegów o tem, co się stało.

„Około godziny ósmej oddział liczący około 25 ludzi wstępował na ulicę Muller, dobosz uderzał na trwogę. Ludzie trzymali karabiny kolbą do góry. Dowodził im porucznik z 166. pułku. W środku ulicy Muller oddział zatrzymał się. Ze wszystkich stron uderzano na trwogę. Nieznacznie oddział zwiększał się. Nagle z ulicy de la Feutrière ukazał się kapral od strzelców vinceńskich i kapral liniowy. Byli bez broni, powiewali czapkami, wołając: niech żyje republika! — Niech żyje linia! zawołała im w odpowiedź gwardja narodowa, a także kobiety i dzieci, które zaczęły zgromadzać się na ulicy.

„Potem nadszedł tłum z 3 do 400 ludzi; na czele ich szedł kapitan gwardji narodowej mając po prawej ręce młodego porucznika z wojska liniowego, po lewej podporucznika także z linii. Ogromny okrzyk: niech żyje linia! niech żyje rzeczpospolita rozległ się ze wszystkich piersi.

„Gwardja narodowa i żołnierze liniowi ściągali się coraz liczniej. Wielu gwardzistów wstąpiło na wzgórze. Widziałem jak żołnierze szykowali się do bitwy; słyszałem jak komendant wydał rozkaz, aby wezwano do rozejścia się.

„Gwardja narodowa cofnęła się, potem jeden z niej przywiązał chustkę białą do wierzchu fuzji swojej i wszedł znowu na wzgórze. Wdał się on w rokowania z jenerałem: „Chcemy na nowo zająć naszą pozycję, którą nam zachwycono niespodzianie. Spodziewamy się, że nie zechcecie przelewać krwi ludu. Wszak wszyscy jesteśmy Francuzi, wszyscyśmy bracia.“

„Jenerał odpowiedział, że otrzymał rozkazy, że musi je wypełniać. Hałas, który powstał w około mnie, przeszkodził mi słyszeć, co się mówiło, ale nieznacznie żołnierze jenerała otoczyli parlamentarza, potem nagle podnieśli strzelby kolbą do góry i gwardja narodowa zajęła na nowo plac świętego Piotra.

„Wówczas nastąpiła scena nie do opisania: żołnierze rzucali się w ramiona gwardji, poruszając czapkami, potrząsając strzelbami i wołając: niech żyje linia! niech żyje rzeczpospolita!

„Muszę kończyć list, bo pocztowy pociąg odchodzi. Na bulwarach pełno tłumu. Jenerał Lecomte aresztowany przez gwardję narodową na Avenue Clignancourt. Na place Royale kapitan od strzelców rozkazuje dać ognia na kilka kompanij gwardji narodowej, ustawionej na rue Houdos. Żołnierze jakby nie słyszeli rozkazu, trzymają broń na ramieniu. Kapitan ponawia rozkaz, wreszcie rozgniewany nieposłuszeństwem, tnie pałaszem jednego ze swych żołnierzy. W tej samej chwili kolega rannego żołnierza, zmierza lufę do oficera, strzela i zabija go wśród okrzyków ludu.

„Nieopodal jenerał jakiś rani szpadą w rękę narodowego gwardzistę. Inny gwardzista chwyta swój karabin za lufę i wymierza silny cios kolbą jenerałowi, który umknął tylko dzięki zwinności konia.“

O rozstrzelaniu jenerałów Clement Thomas i Lecomte'a *Gaulois* pisze:

„Jenerała Lecomte aresztowano na szczycie wzgórza. Był na czele swego wojska; zaprowadzono go do Chateau Rouge.

„Jenerał Clement Thomas był w ubiorze cywilnym; poznano go i aresztowano w zakręcie ulicy Marie-Antoinette; zaprowadzono go również do Chateau-Rouge.

„Koło godziny 4. przeprowadzono obu jenerałów na ulicę des Rosiers, nr. 6., gdzie się znajdowali żołnierze liniowi, garybaldczycy i inne indywidua. Po odbytym pozornie sądzie, pociągnięto ich w głąb ogrodu, związano razem i rzucono pod mur.

„Dało się słyszeć kilka protestacyj, oficer garibaldyjski wyszedł na pierwsze piętro domu i przez okno wołał, aby stawiono jenerała Clement Thomas przed sąd wojenny a tymczasem niech go trzymają pod aresztem. Głos oficera stłumiły okrzyki, i zanim ten cofnął się od okna, już padło około dziesięciu strzałów.

„Jenerał Lecomte padł martwy; kula trafiła go poza uchem i zabiła. Jenerał Clement Thomas nie był dotknięty. Nowych dziesięć strzałów padło. Raniły one tylko jenerała, który zawołał: „Podli!“

„Strzelano po raz trzeci i ostatni, jenerał padł wreszcie. Była godzina wpół do piątej.

„P. Montebello porucznik okrętowy, i p. Duvil, których uwięziono na ulicy des Martyrs, zaprowadzeni zostali o godzinie czwartej na ulicę Rosiers pod numer 6. O godzinie szóstej uwolniono panów Montebello i Duvil, przed którymi komitet złożył protestację przeciwko egzekucji jenerałów, wyrażając całą bezsilność swoją w powstrzymaniu tego, co się stało.

„Oba trupy jenerałów były jeszcze o godzinie 6. na ulicy des Rosiers.“

W dzienniku szwajcarskim *Le Confederé* czytamy: Jenerał Bordone przesłał następującą notę do wszystkich dzienników francuskich i zagranicznych z prośbą o jej umieszczenie. Pospieszamy zadość uczynić wezwaniu:

Wdowa po jenerale Bosaku, zabitym w Val-de-Suzon pod Dijonem 21. stycznia czyni naglące wezwanie do tego, którego los wojenny zrobił posiadaczem szabli honorowej, którą jej mąż miał przy sobie w ostatniej bitwie. Obiecuje ona nagrodę, dwa razy większą od wartości samej broni temu, który jej ów pałasz odda i spodziewa się, że przez wzgląd na uczucie, jakie ją do tego wezwania powoduje, nie odmówią jej tego najwyższego zadowolenia, że będzie mogła w relikwiarzu rodzinnym umieścić tę broń, która była świadkiem waleczności jej szlachetnego męża. Szabla ta ma rękojeść złotą a na klindze napis moskiewski: Za chrabrost.“

Uprasza się wszystkie dzienniki francuskie i zagraniczne, a jak najczęstsze powtarzanie tego ogłoszenia.

Macon 9. marca 1871.

Jenerał, szef sztabu jeneralnego
Bordone.

O internowanych w Szwajcarji Francuzach pisze korespondent Zurychski do *Czasu*:

„Pisałem wam pono dawniej, że wyprowadzając internowanych codziennie na wojskową przechadzkę, uczono ich pośrednio maszerować, która to nauka bardzo im była potrzebną. Wyznaczoną była także komisja, której celem było zająć się kształceniem umysłowem jeńców, i we francuskich kautonach istniały nawet czytelnie, w których codziennie po dwie, po trzy godzin uczono Francuzów za pomocą popularnych odczytów czegoś pożytecznego. Ale nietylko sami Szwajcarowie dbali o fizyczne i moralne dobro swoich gości. Towiańczycy, mający jak wiecie, siedzibę swoją główną w Zurichu, umyślili także korzystać z chwili, i próbowali po swojemu naprowadzić Francuzów na dobrą drogę. Jeden z nielicznych członków tego towarzystwa, p. Malvesin, Francuz, wystosował do nich list, wyświecający przyczyny upadku Francji, i zaprosił chcących dowiedzieć się czegoś bliższego o środkach „gruntownej naprawy złego“ do siebie na Seefeld, gdzie mieszka wraz z samym „mistrzem“ i kilkoma satellitami tegoż. Możecie sobie wyobrazić, że niewielką była liczba pragnących odrodzenia na wskazanej przez Malvesina drodze. Wszakże kilku, czy to z ciekawości, czy też dla przepędzenia nudów, udało się do domu owego, który „mistrz“ urządził nakształt istnego klasztoru. Jużci pierwsza wizyta była zarazem ostatnią, co przecież nie przeszkadzało sekretarzowi Towiańskiego, p. Bajkowskiemu twierdzić, iż pozyskali między Francuzami kilku szczerych „przyjaciół“. Nazwa ta w ustach Towiańczyków jest równobrzmiącą z mianem prozelytów — list zaś Malvesina, zajmujący ćwiartkę druku, nazywają oni: pracami podczas interny... Oburzył się pan sekretarz bardzo na mnie, gdym mu powiedział, że lepiej byliby zrobili, gdyby za pieniądze, wydane na druk, byli któremukolwiek z jeńców kupili buty lub koszulę..,

## Przegląd polityczny.

Jak słychać, zamierza rząd pruski, celem szybkiego zwiększenia niemieckiej floty pancernej, kazać wybudować zagranicą dwie fregaty pancerne, obiedwie w rozmiarach okrętu pancernego „König Wilhelm“. Prawdopodobnie budowane one będą w stowarzyszeniu budowy okrętów w Blanckwall, gdzie “König Wilhelm“ wybudowany został, lub w warsztacie Sumudy, z którego wyszły doskonałe pod każdym względem północno-niemieckie fregaty pancerne „Arminius“ i „Kronprinz“. Prócz tego wykończoną zostanie jeszcze w tym roku korweta pancerna „Hansa“, budująca się w Gdańsku, poczem niezwłocznie rozpoczętą zostanie budowa drugiej korwety pancernej o równych rozmiarach. Z temi trzema fregatami pancernemi, których budowa w roku 1873 ukończoną zostanie, flota niemiecka liczyć będzie ośm fregat pancernych, z tych sześć z pancerzem ośmiu, dziesięcio do dwunastocalowym i wszystkie najnowszej konstrukcji, tudzież z z dwóch korwet pancernych, do których dodać należy nadzwyczaj silne uzbrojenie artyleryjsike armatami, wyrzucającemi pociski ważące 300 do 450 funtów.

Federacyjno-republikańska junta madrycka wydała przy sposobności wyborów do kortezów manifest, który oznajmia zarazem o sojuszu, zawartym pomiędzy republikanami a Karlistami. Manifest ten brzmi:

„Republikanie federacyjni! Wybiła godzina, w której kraj wyratować należy. Jesteśmy pewni, republikanie Madrytu, że potraficie aż do końca spełniać wasz święty obowiązek. Nad czem w najbliższych kortezach będzie rozprawiane, czego głównie i przedewszystkiem żądać należy, to jest prawnego, uroczystego, konstytucyjnego złożenia z tronu dynastji Amadeusza I. Sabaudczyka. Ażeby cel ten osiągnąć — wypowiadamy tu z otwartością, odwagą, z spokojnem sumieniem i pewnością zwycięztwa — potrzebnem jest przyprowadzić do skutku formalny sojusz, całkowite porozumienie pomiędzy wszystkiemi odcieniami opozycji dynastycznej, pomiędzy wszystkimi ludźmi, rozumu moralności i sprawiedliwości. — Kwestja ta nie jest żadną z tych, którąby ideę republikańską pomięszała lub w czemkolwiekbądź zmieniła doktrynę stronnictwa, które się legitymistycznem nazywa, jak to zapewniają zwolennicy obcego króla. — Oznacza ona i ustanawia serdeczne połączenie wszystkich Hiszpanów, którzy zazdrośni są na honor i godność swego kraju. — Gdyż najwyższa wzniosłość, szlachetne myśli, które utrzymują jedność pomiędzy wszystkiemi stronnictwami opozycyjnemi, nie pozostawiają żadnej wątpliwości o szczegółowych podstawach, na których się owe stronnictwa opierają. Ojczyzna, która zawsze po n[ad] stronnictwami stać powinna, domaga się, ażeby braterstwo pomiędzy dobrymi panowało, jeżeli egoizm jednych, ambicja drugich, a tyrania kilku złych jej dzieci herb jej walają, błotem obryzgują, poniżają i bezczeszczą. Do dzieła zatem, republikanie federacyjni i legitymiści! — zburzmy wszystko, co stworzyła podstępna i ambitna władza! — oczyśćmy powietrze! — Ratujmy godność kastylijską, którą za nadto skompromitował niesprawiedliwy despotyzm panujących pochlebców. Połączmy się dziś ściśle do tego dzieła, ażeby jutro z równą myślą, z równą czystością, z równą energią wystąpić do walki, która rozstrzygnie o naszych losach politycznych. Jeżeli, jak to jest prawdopodobnem, wspólny nieprzyjaciel zniknie, wtedy walka pomiędzy nami na nowo się rozpocznie, lecz potrafimy ją godnie, stanowczo i otwarcie prowadzić, z tą samą lojalnością, z jaką się wspólnie na ratunek ojczyzny połączyliśmy. Winniśmy byli wam powiedzieć i zawiadomiliśmy was o źródle i rezultatach paktu, zawartego wobec bliskiej walki wyborczej pomiędzy legitymistami a federalistami prowincji madryckiej, a ten szanowny, lojalny i prawny układ wskazuje nam jasno drogę, którą postępować mamy, ażeby dójść do celów, jakieśmy sobie wytknęli. Junta prowincjonalna zaleca republikanom Madrytu jako nieprzedawniony obowiązek, ażeby dążyli do obrony pełnego sławy sztandaru, który stronnictwa opozycyjne z dumą noszą, gotowe do wszelkiego rodzaju ofiar celem zwalczenia tych, którzyby śmieli użyć niedozwolonych środków w tej świętej sprawie. Do urny republikanie! Dołóżcie tej samej wiary, tej samej gorliwości, tego samego entuzjazmu w głosowaniu za kandydatami legitymistycznymi, jakich ze swej strony dołożą Karliści przy głosowaniu na republikanów. Niechaj posłowie nasi powiedzą światu: Niech żyje Hiszpania i Europa! Precz z obcymi! A jeżeli zwycięztwo ukoronuje nasze usiłowania, wtedy to będzie najwyższą chwałą dla waszej junty prowincjonalnej. Madryt, 4 marca 1871. Joaquin Martin de Olias, prezydent, Francisco Ramircz de Loaysa, sekretarz.“

## Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Już rozpoczęto prace przygotowawcze około dalszego pokrycia Pełtwy przy wałach Hetmańskich. Tego roku ma być Pełtew pokrytą od placu Marjackiego aż do pierwszego mostku, na długość 29 sążni.

Filię banku anglo-austryjackiego we Lwowie zwinięto, filię banku centralnego także zwijają i życie filii banku obrotowego policzone jest na tygodnie. Natomiast do czerwca przybędą nowe dwa banki we Lwowie. Jeden zakładają ks. Leon Sapieha, hr. Stanisław Potocki z Brzeżan, pp. Kornel Krzeczunowicz, Edward Simon itd. Drugi ma być filią centralnego banku hipotecznego dla kredytu ziemskiego, założonego przez hr. Gołuchowskiego, hr. Siemieńskiego, hr. Miera, Józefa Kolischera itd. w Wiedniu.

Po dr. Zeisbergu katedra historji na uniwersytecie tutejszym dotąd nie jest obsadzona. Jest wszelka nadzieja, że uzyska ją dr. Liske, dotychczasowy docent tej katedry. Chodzi jedynie o to, aby wykładać mógł po polsku a nie musiał wykładać po niemiecku, jak to wydział tutejszy fakultetu filozoficznego żądał. Stara się o to delegacja nasza, a z rozstrzygnięcia ministerstwa się dowiemy, jakie zamiary względem Galicji żywi istotnie dzisiejszy rząd.

— **Wiadomości dyecezjalne.** Dnia 21. lutego b. r. umarł w Łopusznicy (pow. Bircza, dyecezja przemyska) pleban obrz. gr. kat. ks. Władysław Papp.

Osierocone w ten sposób probostwo liczy razem z filiami w Katynie i Łopuszance 1124 dusz, do uposażenia należy 182 morgi ról, łąk i pastwisk z prawem poboru 12 sągów drzewa z lasów skarbowych w Dobromilu, a to w połowie twardego, czysty zaś dochód obliczony jest na 76 zł. wa. ku czema fundusz religijny dopłaca rocznie 139 zł. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł. wa.

— **Komisja do zbierania zboża dla Francji** podaje 13 wykaz darów — a to:

I. w gotowiznie:

Pan Kukurewicz imieniem skarbu dóbr Toporowa przysyła zł. 150, a oprócz tych pozostawia zł. 30 na kupno worów i na koszta odstawy zebranego zboża do kolei.

II. Pan Jan Burzyński ze Stanisławowa składkę, którą złożyli po 10 zł.: spółka propinacyjna w Stanisławowie i p. Konstanty Ładomierski; po 5 zł. PP. E. hr. Potocki, N. Thenen, M. Landau; po 3 zł. J. Pinterhoffer, A. Kuschee, M. Wereczek, Z. Regenstreiff, J. Halski po 2 zł. H. Pilasz, R. Thenen, N. Weiss, J. Frölich, K. Nęcki, W. Swieżawski, H. Waiss, H. Koziorowski, H. Ilnicki, S. Thenen; po 1 zł. J. Gajewski, F. Zajączkowski, Krymski, Florjański, J. Lenobel, Czałczyński, E. Sabat, J. Müller, Buchta, W. Friedmann, K. Bergner, M. Schulmann, J. Roson, M. Gaster, Z. Singer, Moszyński, Bryndzaj, H. Bronisław, A. Sobotkiewicz, Zbijewski, M. Kupferberg, J. Malinowicz, J. Swidkes, J. Wołoszczuk, K. Janowicz, L. Silzer, M. Mroczkowski, H. Horn, F. Małaniuk, L. Janowski, A. Zatorski, S. Lenobel, F. Tchórznicki, B. Mołoczniak, J. Janowski, J. Gumiński; po 50 c. Filipecki, Weinreb, Telichowski, O. Hamerling, D. Kreitter, O. Münz, M. Piudes, A. Liblein, M. Chamaide, D. Wolisch S. Appel, S. Selzer, Wysoczański po 40 c. M. Löwin, S. Uhorczak po 30 c. J. Schmerling, B. Gotesmann, D. Senczuk, K. Skrzypecki po 25 c. S. Dontort, H. Singer, J. Hoffmann po 20 c. J. Kock, J. Haber, J. Liebmann, P. Rozdolski, J. Koruluk, D. Uhorczak, M. Kadsielewicz, M. Rozdolski po 15 c. J. Hryniewski 12 c., Fedorowicz 10 c. Razem 117 zł. 87 c. z których na worki wydał pan Burzyński 28 zł. 68 c. a odsyła do Lwowa 89 zł. 19 c.

III. Pan Juliusz Puzyna przesyła składkę którą złożyli: Feliks Rodakowski 15 zł., ks. Kowalski 5 zł., hr. Róża Lanckorońska 3 zł. Ze składki w kościele Niżniowskim: 5 zł. 40 c. N. N. oficjalista 2 zł. a po 1 zł. złożyli: Zbigniew hr. Lanckoroński, Wolański oficjalista, Sosnowski, Biliński, Jaworski nauczyciel i Michał Mielnicki. Razem 36 zł. 40 c.

IV. W. Tymoleon Mochnacki 10 zł.
V. P. Emilia Friedl 1 dukat w złocie równy 5 zł. 80 c.
VI. P. Starzyńska z Zadorowa 5 zł.

Odstawił nam pan Feliks Poradowski przewodniczący oddziału Brzeżańskiego furami do dworca zebrane zboże mianowicie: pszenicy 4 kor., grochu 10 kor., jęczmienia 54 kor., owsa 3 kor., resztę zapowiada że jutro odeszle.

Z Jarosławia zawiadomił przew. ks. Markiewicz, proboszcz z Zarzecza, że odstawił do dworca w Jarosławiu 73 korcy zboża, i że 192 zł. 70 c. zebrał, które na zakupno zboża do Lwowa odsyła. Podaliśmy wiadomość tę o zsypanem zbożu w Jarosławiu księciu Hieron. Lubomirskiemu, marszałkowi rady powiatu przemyskiego, wskazując, ażeby zebrane w okolicy Przemyśla zboże połączył ze złożonem w magazynie kolei w Jarosławiu, zkąd wyprawione do Francji zostanie.

Lwów d. 22. marca 1871.

*M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. Ufryjewicz, dr. J. Millerel.*

— **Teatr.** Benefis p. Linkowskiej w ubiegłą środę udał się, co się zowie: teatr był pełny od góry do dołu. Przedstawiono po pierwszy raz dwie oryginalne sztuczki dwóch naszych autorów i jedną z francuskiego, która, możemy to wyrzec z pewną pociechą, była nierównie gorszą od oryginalnych. W komedyjce owej *Trzy wizyty* prócz niezłej, a bardzo dobrze przedstawionej przez p. Szymańskiego postaci adwokata, wszystko jest tak niedorzeczne i liche, że dziwimy się, poco tę lichotę wyciągnięto na scenę. *Balowe rękawiczki* są komedyjką napisaną na sposób francuski; intryga jest dość gładką; postacie mają pewne zacięcie oryginalności, ale brak żywego, swobodnego djalogu daje się mocno uczuwać i nadaje wielką sztywność całej komedyjce. Djalog ten szczególnie chromieje w rozmowie Idy z Albertem. Ten lokaj zapominający poleceń jest także bardzo niesmacznym, stokroć już odegranem dodatkiem.

*Consilium Facultatis* p. Fredry syna jest humoreską, która bez wątpienia utrzyma się długo na scenie. Wesołość i werwa, której brak zupełny dawał się uczuwać w Mentorze, wybucha tu znowu szerokim strumieniem. Już sama postać żarłoka-szlachcica, który się ciągle obżera, śpi wiele, i wskutek tego nie domaga chwilowo, ale któremu wydaje się, że jest zagrożony wielką chorobą i chce ratować miłe życie, już ta postać sama przez się pobudza do śmiechu. Mnóstwo komicznych sytuacyj zręcznie wplecionych, przyczynia się do wydobycia wielkiego efektu scenicznego. Zapewne, że dają się tu spostrzegać reminiscencje Molierowskie, ale reminiscencje te nie szkodzą jednoaktowej komedyjce bez wielkich pretensyj, mającej przytem koloryt zupełnie miejscowy. Djalog jest żywy, naturalny, wesoły, a pan Kasper Bolbecki w swojem zdolny jest wywołać huczny śmiech w całym teatrze. Niesmaczną jest tylko postać Walusia, i możnaby z wielką korzyścią dla komedji wiele miejsc wytrącić z tej roli.

P. Linkowski w roli Kaspra Bolbeckiego grał z ogromnym humorem; jest to rola jakby dla niego stworzona. Jest ona tak komiczna sama przez się, że nie potrzeba jej zbytecznie akcentować, to bowiem mogłoby jej zaszkodzić. I charakteryzacja p. Linkowskiego może była trochę przesadną. Mimo to grze jego wtórował szczery śmiech całego prawie teatru.

— **Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa dam dobroczynności** za rok 1870. W roku 1870 wpłynęło:

1) z rocznych wkładek członków 359 zlr. 2) Z balu maskowego, połączonego z loterją fantową 2059 zlr. 66 ct. 3) Dar kasy oszczędności 200 zlr. 4) Z kwesty wielkanocnej 1730 zlr. 20 ct. 5) Część dochodu z przedstawienia teatralnego, ofiarowana przez p. Miłaszewskiego 50 zlr. 6) Odsetki z obligacyj 104 zlr. 72 zlr. 7) Odsetki z kwot tymczasowo w kasie oszczędności przechowanych 71 zlr. 61 ct. 8) Pozostałości kasy z roku 1869 54 zlr. 49 ct. Razem 4629 zlr. 73 ct.

Z tego wydano: 1) Na zakład sierót św. Heleny 2536 zlr. 29 ct. 2) Na utrzymanie realności pod l. 456 1/4 123 zlr. 3) Na odnowienie studni, dwie pompy i kadzi 235 zlr. 4) Na stałe i doraźne wsparcia dla ubogich, wstydzących się żebrać 1007 zlr. Razem 3901 zlr. 29 ct. Pozostało więc w gotówce 728 zlr. 44 ct.

Lwów w marcu 1871.

*Ernestyna hr. Starzeńska,*
przełożona Tow. dam. dobroczynności.
*Dr. Władysław Paszkowski,*
sekretarz.

— **Walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się dnia 16. kwietnia 1871.

— **Uwiadomienie.** Dnia 4. kwietnia b. r. o godz. 2 po południu w szkole wyższej ludowej w Tarnowie odbędzie się walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedag. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Odczyt P. prof. Nedoka o potrzebie gimnastyki w szkołach publicznych. Dyskusja nad odczytem p. Fibicha: „Przyczyny apatji, a nawet antypatji ludu wiejskiego dla szkółek ludowych." 4. Odczytanie nadesłanego przez zarząd główny odczytu pod tytułem: „Głos nauczyciela ludowego." 5. Wnioski zarządu względem poprawki statutu co do zrównania wkładek wszystkich nauczycieli gimnazjalnych z nauczycielami ludowymi. 6. Wybór członka Zarządu.

Za zarząd oddziałowy Towarzystwa ped.
Tarnów 21. marca 1871.
*Józef Leszczyński,*
sekretarz.

— **Borysław** d. 20. marca. Od 1. marca br. zaprowadzono na tutejszej poczcie dzienne dwurazową jazdę do Drohobycza i napowrót, w celu prędszej przesyłki listów. Dotychczas, gdy poczta tylko raz na dzień odchodziła i przychodziła, otrzymywaliśmy regularnie przy dobrej drodze o godzinie 4, zaś najpóźniej o godzinie pół do szóstej po południu gazety, zaś o listach prywatnych, które listonosz po kilka dni u siebie maceruje, i mowy być nie może. Teraz zaś od czasu zaprowadzenia dwurazowej jazdy poczta nieregularność w odbieraniu i oddawaniu korespondencji co raz się wzmaga, gazet nie można pierwej, tylko nazajutrz rano otrzymać, o listach zaś tym mniej coś pomyślniejszego powiedzieć by się dało.

Wysoki rząd pobiera z tutejszej poczty kilka tysięcy intraty miesięcznie, zatem słusznie wymagać możemy, ażeby dyrekcji poczt wykadającemu się tu nieporządkowi skutecznie zaradzić zechciała, a to tembardziej, ileże przyczyny złego daleko szukać nie potrzeba, jeżeli się zważy, że po odejściu tutejszego poczmistrza do Żydaczowa, pocztę w Borysławiu otrzymuje ekspedytor, któremu na potrzebnych środkach, a tembardziej jeszcze na chętnej woli dogodzenia publiczności zbywa, a od którego zresztą ze względu na jego niepewne stanowisko wiele i wymagać nie można.

— **Z Krosna.** Rada gminna kr. wolnego miasta Krosna uchwaliła zgodnemi głosy panu Józefowi Jasińskiemu c. k. Radcy sądu krajowego (w Złoczowie) posłowi na sejm krajowy z grupy gmin włościańskich powiatu Krośnieńskiego wybranemu, delegatowi do Rady państwa nadać honorowe obywatelstwo, w uznaniu nieskazitelności charakteru i znakomitych zasług około dobra kraju, powiatu i miasta położonych, na piastowanych zaszczytnie posadach c. k. sędziego powiatowego, członka Rady powiatowej i gminnej w Krośnie.

— **Proces o kradzieże,** który zajął był całe dwa posiedzenia w poniedziałek przeszły, według zdania naszego, jest dość ważnym. Skład sądu był następujący: prezes, p. radzca Dziedzicki; sędziowie: pp. radzcy Petuł i Mogilnicki; protokolista p. Szwedzicki; zastępca prokuratora p. Jastrzębowski; obrońca dr. Starzewski.

Po wyłapaniu w roku przeszłym, w dzień św. Antoniego, 13. czerwca, bandy złodziejów, trudniących się specjalnie kradzieżą bielizny kobiecej (Krzyczkowski, Pawlaczek i 4 chłopców), w 7 czy 8 tygodni później udało się policji schwytać niemniej niebezpieczną i niemniej liczną drugą bandę, która, jak się to okazało z ostatecznej rozprawy, jak się zdaje, poświęciła się była wyłącznie rzeczom, do toalety męzkiej należącym. Kradzieże te były to zwykłe kradzieże, winowajcy schwytani na gorącym uczynku przyznali się od razu, a proces, jako proces, nie przedstawiał nic nadzwyczajnego. Nie zwracalibyśmy więc na niego wcale publicznej uwagi, gdyby nie to, że smutne w nim role tak samo, a nawet jeszcze więcej jak w sprawie o bieliznę kobiecą, znów przeważnie należą do chłopców młodych, prawie dzieci, od lat 16 do 19 mających. Chłopcom tym dość było dni dwudziestu, aby dać liczne dowody swej zręczności i niepospolitej odwagi do brzydkich uczynków. Odwadze ich i zręczności w tej mierze, wyrównać chyba tylko może bezwstyd, z jakim stawali przed sądem. W najlepszym byli humorze; ostateczna rozprawa była dla nich rzeczą widocznie pożądaną; była dla nich polem, na którym mogli chwilami udając skruchę lub przecząc dla żartu, po swojemu się z sądem zabawić.

Wszystkich oskarżonych było siedmiu, i jedna 25letnia dziewczyna, a najstarszym między niemi był Józef Przysłupiński, urlopnik, lat 28, 11 razy karany za złodziejstwo tak w wojsku jak i na woli; reszta była to młodzież.

Józefa Przysłupińskiego można uważać jako nie należącego do szajki, chociaż naturalnie znali się oni wszyscy. Józef jest tylko zamięszanym do sprawy młodej spółki; popełnił on kradzież na swoją rękę, „pojedynkiem" jak to mówią, i ani śledztwo, ani ostateczna rozprawa, pomimo iż jeden z obżałowanych świadczył przeciw niemu, nie dowiodły mu wspólnictwa z Michałem Gębarzewskim *vel* Bąbarzewskim przez wesołość zwanym z lat 19 liczącym, z Ludwikiem Sebastjańskim lat 18, z Karolem Piątkowskim i Mieczysławem K........ wieku podobnegoż, z Zygmuntem F..... lat 16 (gdy był złapany przed siedmiu i pół miesiącami liczył zaledwie 15) i nareszcie z Teresą Jarzynkiewiczówną, wspomnianą dziewczyną, która już kilka razy policyjnie była karaną, a przed laty paru pod nazwiskiem Jarzębowskiej, 10 rózek nawet dostała.

Krępa i mocna, piersi ma silne, rysy dość piękne, bujne czarne włosy, płeć biała, ubrana jak do cerkwi. Teresa byłaby ładuą, gdyby nie zimny, metaliczny połysk czarnych jej oczów. Dość raz spojrzeć w te oczy, aby zgadnąć, że dla niej w noc letnią nad ranem spacery na górze Zamkowej lub w Jabłonowskich ogrodzie, nie były bez powabu. Z ócz tych nie strzeli już promień czułości i niewinnego wesela. Wszystko przepadło; przynajmniej jak na dzisiaj. Dusza Teresy wyekspedjowała się do dna na te spacery.

Wszystkie kradzieże, jak to już wspomnieliśmy, odbyły się w lipcu, a mianowicie między 10. a 31. tego miesiąca. Nie wdając się w obszerne opisywania odpowiedzi obżałowanych podczas indagacji, wyliczymy je tylko po krótce. I tak:

Kąpał się na Zielonem 16letni student Wacław Gębarzewski a tuż, niedaleko brzegu stawu, bawiło się kilku wyrostków. Gdy p. Wacław wyszedł z kąpieli, butów już nie zastał; znikły. Musiał wracać boso.

— Powiedz Zygmuncie, jakżeście to buty skradli? — pyta prezes sądu.

— Ja nic nie wiem o tych chodakach.

— Jak to? Dowiedziona jest rzecz, żeś sprzedał je za guldena.

Zygmunt zaprzecza stanowczo; jeśli pamięć go nie myli, przyznać on tylko może, że to jego rówieśnik, niejaki Piotr Dalewicz, namówił był 11letniego Jędrusia Turka do spłatania figla panu Wacławowi. Jędruś Turko bardzo zręczne dziecko.

— No, a u studenta uniwersytetu p. Stanisława Cytwińskiego, kto w nocy zebrał wszystkie rzeczy tak, że nazajutrz pan Cytwiński był w niemałym ambarasie?

— To proszę pana sędziego, Michał Bąbarzewski ukradł; ja tylko łaził do okna — odpowiada Zygmuś.

— Bąbarzewski! czy prawda?

— Prawda, proszę Wielmożnego Pana — odpowiada najstarszy z bandy 19-letni, śniady młodzieniec, z gracją na znak powitania szustnąwszy w tył nogą. — Ja podsadził a on wlazł i wyrzucił wszystko, het wszystko co pod ręką było — ciągnie dalej młodzieniec, poczem w czapkę nos utarł i poprawił długie końce krawatki.

— A panu Anastazemu Przybyłowskiemu, miejskiemu budowniczemu głównemu, mieszkającemu na Zielonem, czy składałeś wizytę w nocy z 10, na 11. lipca, przez okno na piętrze?

— Ja tam nie byłem nigdy — powiada Zygmuś.

— Prawda, prawda — rzecze p. Dziedzicki — prawda, tyś tam nie był. To Michał Bąbarzewski z Ludwikiem Sobestjańskim i Karolem Piątkowskim składali wizytę.

Ludwik Sobestjański, młodzieniec słuszny, ubrany w kamizelkę z sześcioletniego dziecka a spodnie na dwa łokcie długie, którego twarz żółta wygląda jak kartofel w brodawkach, tylko co z piasku wyjęty — nic nie mówi. Karol Piątkowski także milczy; spuszcza oczy wstydliwie i nibyto bardzo zmieszany; Karol Piątkowski bardzo podobny do Pawła Jaworskiego, jednego z towarzyszy bandy zamiłowanej w kobiecej bieliznie i tak samo jak Paweł był dwoma laty karany za takiż sam grzech obrzydliwy.

Wszyscy trzej wspólnicy do wyprawy na piętro przyznają się zupełnie. Jedna tylko Teresa protestuje przeciw pomawianiu jej tutaj o jakikolwiek współudział. Dziewczyna mówi prędko, wzdycha ciągle i twierdzi, że nic nie winna. Wprawdzie kupiła była ona od Bąbarzewskiego rzeczy wartości 110 reńskich za 6 guldenów, lecz że tam między innemi były kanarki i jakoś niechcący znalazł się kapelusik damski, więc z łatwością dała wiarę Michałowi, upewniającemu, że rzeczy te należały do kochanki jego. Czyż mało takich domów we Lwowie, co zmuszone są za bezcen sprzedawać swe rzeczy? Cóż dziwnego, że i państwu Michałowstwu przytrafiło się nieszczęście i zdecydowali się pozbyć na chwilę rzeczy zbytkowych? Wprawdzie sprzedaż odbyła się tejże samej nocy w ogrodzie Jabłonowskich, o wschodzie słońca, gdy ptaszki się budzą a rosa obficie ziemię pokrywa — lecz to nic nie znaczy. Czasy tak są ciężkie!...

Pomijam p. Milewskiego posiadającego szczególniejszą łaskę u złodziejów. Zaledwie p. Letrone, guwerner, złapał był i oddał w ręce sprawiedliwości Pawlaczka, a już w kilka tygodni potem dnia 22. lipca nawiedzili go Michał Bąbarzewski z Zygmusiem. Bąbarzewski podał, że do tej wyprawy należał także 18letni Mieczysław K., lecz to nie prawda. U Mieczysława K. znaleziono spodnie i kamizelkę z pensjonu p. Milewskiego, ale spodnie te i kamizelka były przez Mieczysława zamienione z Michałem, nie zaś pochodziły z łupu. Cały honor wyprawy należy zupełnie do Michała i Zygmusia; Michał podsadził do okna a Zygmunt wlazł, a wlazłszy nabrał różnych rzeczy na 64 zlr. Faktem jest godnym zastanowienia, że gdy wpadł im w ręce śrebrny koszyczek na ciasta, to go nie zabrali z sobą; porzucili na ulicy.

Piąta kradzież popełnioną została w mieszkaniu pp. Szczepana Bogdanowicza i majora Władysława Ostrowskiego, przy ulicy Sykstuskiej. Do tych panów przyszedł był na herbatę pewien znajomy, rozmawiano długo; pan Bogdanowicz położył się o 12tej, major z gościem, który dla spóźnionej pory został u nich na noc, o pół do 2giej. Noc była piękna, nie zamknięto więc okna, tem bardziej nikomu na myśl nie przyszło, aby mógł ktokolwiek wdrapać się tak wysoko. Stało się inaczej; po mieście szukając okazji, spacerowali wtenczas jak zwykle, Michał z Zygmusiem. Co zaszło później, domyśleć się łatwo. Zaledwie spostrzegli okno otwarte, natychmiast postanowili spróbować szczęścia. Zygmuś śmiało wdrapał się do okna, z okna do pokoju. Trzech śpiących bynajmniej go nie zatrwożyło. Usłyszawszy gang leżących na stoliku zegarków, schwycił takowe i już był na ulicy; a znalazłszy między brelokami złotego zegarka świstawkę, zaświstał ochoczo jakby na podziękowanie śpiącym. Zegarek srebrny p. Bogdanowicza wartości 25 zlr. sprzedany został niewiadomej żydówce za 2 reńskich; zegarek złoty z takąż samą dywizką p. Ostrowskiego, wartości najmniej 75 zlr., za 6 zlr. Można sobie wyobrazić przerażenie właściciela lokalu, gdy nazajutrz nie znalezli przy sobie zegarków. Zerwał się na równe nogi p. Bogdanowicz i jednym susem był przy stole. Co za szczęście! Cztery tysiące guldenów tam leżących były całe, nie naruszone; nie były one w pugilaresie, lecz leżały jak zwykle papiery i dlatego to być może Zygmuś ich nie dojrzał.

Do kradzieży zegarków Bąbarzewski koniecznie chciał wplątać Przysłupińskiego, lecz mu się to nie udało. Przysłupińskiemu tym razem dowiedzionem zostało okradzenie Michała Kozaka bez nogi, i jego narzeczonej Marjanny Sołtysówny.

Do kradzieży młodej pary mieli także należeć niejaki Hersz Ellsner i Anna Wadron, lecz z braku dowodów nie ... sprawy tej dowiedzenia sądowego w sprawie zniknięcia zegarka u p. Eugeniusza Zborowskiego na dniu 30. lipca i u p. Rudolfa Lorenza na dniu 31. t. m.

Obrona dr. Starzewskiego w obec przyznania się młodzieńców złapanych na gorącym uczynku, ograniczyła się tylko do polecenia ich względom sądu z tytułu młodości. Co zaś się tyczy p. zastępcy prokuratora, ten postawił wniosek, aby został skazany Józef Przysłupiński na trzy lata, Michał na tyleż, Sebastjański na rok, Piątkowski na półtora roku, Zygmunta także na półtora roku, M. K. na rok ciężkiego więzienia, a Teresa na 2 miesiące aresztu. Sąd niektórym zniżył nieco stopnie powyższe; Mieczysław K. został zupełnie uwolnionym (prokurator sekundował), Przydłupiński i Piątkowski zamiast 3 i półtora dostali po 2 i 1 roku. Zygmunt i Michał Gębarzewski oprócz tego co miesiąc przez 24 godzin będzie siedzieć w ciemnicy, a co tydzień pościć. Skazani wyrok przyjmują i najweselej w świecie, żartując z Teresy, wracają do więzienia.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 21. marca. — Dowóz zboża na targ wczorajszy na komorze Baran z powodu polepszenia się dróg był znaczniejszy, chęć kupna także więcej ożywiona, ale się ceny mimo to nie podniosły. Obcych kupców na targu nie było. Główne zakupna porobili tutejsi spekulanci i handlarze, jakotoż i właściciele młynów blisko granicy.

Płacono pszenicę 41—46 1/2, żyto 25—28, jęczmień miał chętny pokup, utrzymywał się w cenie 20—23, owies po cenie dawnej 12 do 14, groch, 31—34, proso 26—29.

**Stosunki w handlu z bożowym** od ostatniego sprawozdania niewielkiej uległy zmianie, i to nietylko u nas, ale na wszystkich prawie targach zamiejscowych (w Brodach, Tarnopolu), równie jak na zagranicznych (w Peszcie, Wrocławiu, Szczecinie). Obrót był miejscami mniej zły, ale handel nie może się zupełnie rozwinąć, a to dla braku komunikacji, z powodu przewozu jeńców francuskich i wojsk pruskich. — Te wszystkie uciążliwości odbiły się i na naszym dzisiejszym targu na Kleparzu, bo dowóz był średni, a ceny — z małą zmianą, przeszłotargowe.

Płacono pszenicę 10.25—11.80 a do siewu 11, żyto 6.80—7.25, jęczmień 5.60—6.40, owies 3.80—4.30, koniczynę czerwoną 63 do 70, biała bardzo zaniedbana, 65—80. (*Kraj.*)

## Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej. Przedtem naradzali się w sali radni poufnie. I stanęło na tej naradzie w sprawie wyboru burmistrza, aby nad wnioskiem czy przyjąć lub nieprzyjąć rezygnacji warunkowej dr. Smolki, na posiedzeniu głosowano od razu kartkami, bez dopuszczenia dyskusji. Dyskusję jednak wszczął p. Wieczyński, który uchwalał postanowienie niedyskutowania, i dr. Hönigsmann, który o uchwale poufnego zgromadzenia nie wiedział.

Głosowano kartkami, gdy sekcja wniosła, aby rezygnację przyjąć, a dr. Gębarzewski, aby nie przyjąć i temsamem ważność wyboru dokonanego uznać. Radnych 36 było za nieprzyjęciem rezygnacji a 53 za przyjęciem. Jeden głosował białą kartką. O tej rezygnacji dr. Smolki będą władze zawiadomione, ażeby nie potrzebowały przedstawiać wyboru jego do zatwierdzenia Koronie. Rada zaś przystąpi do nowego wyboru.

Jak słyszymy zwolennicy pana Szemelowskiego odstąpili już od popierania jego kandydatury, a to samo uczynią i stronnicy dr. Smolki. I już teraz będzie się ważyć tylko między dr. Madejskim a p. Aleksandrem Jasińskim, i spodziewają się, iż którykolwiek z nich uzyska znakomitą większość głosów.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Bruksela** d. 22. marca. Dom bankowy Rotchschildów nie przyjął na siebie pożyczki francuzkiej.

**Wersal** d. 23. marca. Powołano tu ks. Broglie z Londynu.

Miasta Lyon, Marsylia i Bordeaux stoją po stronie Zgromadzenia narodowego, protestują przeciwko rewolucji paryzkiej.

Wielu bonapartystów przybyło do Brukseli.

**Wiedeń** d. 23. marca. Prezydent ministrów, odpowiadając na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa na interpelację Herbsta, rekapituluje jej treść i motywa, a następnie odwołuje się na złożone w programie rządu oświadczenie, w którem wskazano prawo konstytucyjne jako grunt, na którem rząd stoi i do zadośćuczynienia wszystkim uprawnionym życzeniom dąży. Oświadcza w końcu hr. Hohowarth, że rząd przedłoży Izbie zaraz po świętach wielkanocnych do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy co do rozszerzenia prawodawczego zakresu sejmów krajowych z inicjatywy rajchsratu (brawo z prawicy). Wniosek Herbsta, aby do odpowiedzi prezydenta ministrów nawiązać dyskusję przyjęto jednogłośnie.

Herbst zabiera głos i wywodzi, iż sposób i droga, któremi ministerstwo pokój wewnętrzny przywrócić chce, są niejasne. Mowca zaprzecza, jakoby zwołanie Rady państwa było zasługą rządu obecnego. Zwołano Radę państwa, gdyż okazała się operacja kredytowa koniecznie potrzebną. Krytykując zakaz festynów z powodu zwycięztw niemieckich, mówi, iż zdaje się, że Niemcom w Austrji rząd chce zabronić poczuwania się do narodowości niemieckiej. Mowca wskazuje na sprzeczność oświadczeń ministerstwa dawniejszych i obecnych co do przedłożeń, które Radzie państwa rząd uczynić zamierza. Stronnictwo konstytucyjne stoi jeszcze i dziś na stanowisku wyrażonej w dyplomie październiłowym konieczności koncentrowania sił państwowych. Mowca zwraca się przeciwko dążnościom odwrotnym. Większej autonomii tylko wtedy udzielić można, jeżeli władza centralna równocześnie będzie wzmocnioną i uczyni się ją niezawisłą od udzielnych sejmów krajowych. Gdyby wzmocnienie to władzy centralnej na drodze konstytucyjnej osiągnąć się nie dało, to uczyniłby to na drodze absolutyzmu.

Posiedzenie trwa dalej.

**Wiedeń** d. 23. marca (Ciąg dalszy posiedzenia Rady państwa). Po Herbście zabierają głos Poche, Giskra, Knoll, Lasser, Rechbauer, Chlumetzky, Weber — wszyscy przeciwko rządowi. Zdania ich po części zbija Grocholski i Krystyn Kotz. Po zamknięciu rozprawy jeneralnej minister-prezydent odpowiada na wszystkie zarzuty. Zapewnia powtórnie, że w ministerjum niema żadnych różnic zdania, usprawiedliwia dotychczasowe kroki ministerstwa i podnosi, że rząd, który chce pojednawczo działać, nie może jabłka niezgody rzucać znowu pomiędzy stronnictwa, a w końcu konstatuje, że dzisiejsze rozprawy nie wykazały wcale różnicy zdań co do celu, do którego dążyć należy, tj. co do przywrócenia wewnętrznego pokoju.

### Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 22. marca 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 107.20 Akcje kredytowe węg. 94.00. Anglo-austrjac. 246.00 Unionsbank 274.00. Akcje Karola-Ludwika 258.00 Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 181.00 Kolej Alföld. 172.00. Kolej państwowa 405.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.00. Napoleondor 00.00 Kolej wschodnia 158.00. Północna 216.00. Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg.-wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74 20. Losy z r. 1864 123.90 Usposobienie korzystny.

**Warszawa** 20. marca. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 87 k. — 90 rs. 54 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.87 — 88.54. Listy zastawne z r. 1869 88.17 — 88.83. Listy likwidacyjne 4% 73.29 — 72.96. Poż. lot. z 1864 5% 145.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 142.0. — 00.00. Akcje kolei warsz.-wied. 71.75. — 71.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 68.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 00.00. — 00.00. Akcje kolei łodzkiej 000.0— 00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.35— 91.05.

**Przyjechali do Lwowa** dnia 23. marca 1871.

**Hotel Langa:** J. Harajewicz dr. med. z Krakowa, Ig. Schnirch kupiec z Czerniowiec, K. Wetzke z Drezna.

**Hotel Zorza:** St. hr. Bielski z Lipnik T. hr. Michałowski z Przemyśla, K. Zaleski z Jaworowa, W. Złocki z Myczkowic.

**Hotel Europejski:** T. Rudzki z Bunczatki S. Tworkowski z Trosianca, K. Wszelaczyński z Okopaczyniec, J. Dworczak z Swirza.

**Hotel Angielski:** A. ks. Poniński z Dobrostan, J. Jędrzejewicz z Śniatyna, K. Obertyński z Stronibab, Zdz. Obertyński z Ciełąża, St. Osmólski z Ostrowa.

**Hotel Kuhna:** E. Płocki z Jawcza, A. Niementowski not. z Żółkwi, St. Juszczyński z Winnik, F. Zubr z Żółtańca.

### Pociągi kolejowe na głównym dworcu
**Karola-Ludwika.** (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa | o g. 6 m. 42 | r. |
| „ „ „ | „ 8 „ 7 | w. |
| „ do Czerniowiec | „ 8 „ 32 | r |
| „ „ | „ 12 „ 20 | w. |
| „ do Brod. i Złocz. | „ 8 „ 52 | r. |
| „ „ | „ 11 „ 50 | w. |
| **Przychodzą** z Krakowa do Lwowa | „ 7 „ 37 | r. |
| „ „ „ | „ 11 „ — | w. |
| „ z Czerniow. | „ 7 „ — | r. |
| „ „ „ | „ 2 „ 30 | w. |
| „ z Brodów i Złoczowa | „ 7 „ 24 | r |
| „ „ „ | „ 2 „ 50 | w. |

### Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej
**Podzamcze.** (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | |
|---|---|---|
| **Odchodzą** do Brodów i Złocz. | o g. 9 m. 11 | r. |
| „ „ „ | „ 12 „ 12 | w. |
| **Przychodzą** do Lw. z Brod. i Złocz. | „ 6 „ 22 | |

| Lwów, z Izby handlowej dna 23. marca. | płacą zlr. wal. a. | żądają zlr. wal. a. |
|---|---|---|
| **II. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 256 00 | 257 00 |
| Lwow.-Czern. Jassy | 181 50 | 183 00 |
| Banku hip. gal. z wpł. 50% | [illegible] | [illegible] |
| krajow. z wpł. 40% | [illegible] | [illegible] |
| **III. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | [illegible] | [illegible] |
| „ „ 4% w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Banku hipot. gal. 6% | [illegible] | [illegible] |
| Gal. zakł. kred. włość. | [illegible] | [illegible] |
| **II. Obligi za 100 zr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | [illegible] | [illegible] |
| Poż. gal. z r. 1866 po 7% | [illegible] | [illegible] |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | [illegible] | [illegible] |
| Dukat cesarski | [illegible] | [illegible] |
| Napoleondor | [illegible] | [illegible] |
| Pół imperjał rosyjski | [illegible] | [illegible] |
| Rubel rosyjski srebrny | [illegible] | [illegible] |
| Rubel rosyjski papierowy | [illegible] | [illegible] |
| Pruskie bilety kasowe | [illegible] | [illegible] |
| Srebro | [illegible] | [illegible] |
| **Wiedeń d. 21. marca.** | | |
| **Papiery państwa austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| „ „ „ srebrna | [illegible] | [illegible] |
| Pożyczka ost. z r. 1839 | [illegible] | [illegible] |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Pożyczka loter. z r. 1854 | [illegible] | [illegible] |
| „ „ 1860 | [illegible] | [illegible] |
| „ „ 1864 | [illegible] | [illegible] |
| „ podatk. z r. 1864 | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne domen. | [illegible] | [illegible] |
| Oblig. indemniz. gal. | [illegible] | [illegible] |
| „ bukow. | [illegible] | [illegible] |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie | [illegible] | [illegible] |
| Centralny bank | [illegible] | [illegible] |
| Kredytowy zakład | [illegible] | [illegible] |
| Franko-Austrjackie | [illegible] | [illegible] |
| Galic. dla handlu i przem. | [illegible] | [illegible] |
| Generalbank | [illegible] | [illegible] |
| Kredytowy bank galicyjski | [illegible] | [illegible] |
| Krajowy bank galicyjski | [illegible] | [illegible] |
| Narodowy bank austrjacki | [illegible] | [illegible] |
| Vereinsbank | [illegible] | [illegible] |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budownicz. Towarz. austr. | [illegible] | [illegible] |
| Borysł. Petrol. Comp. | [illegible] | [illegible] |
| Forstpr. Hand. Gesell. | [illegible] | [illegible] |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Alföldzka | [illegible] | [illegible] |
| Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| Północna Ferdynanda | [illegible] | [illegible] |
| Franciszka Józefa | [illegible] | [illegible] |
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogrodzka | [illegible] | [illegible] |
| Staatsbahn | [illegible] | [illegible] |
| Południowa | [illegible] | [illegible] |
| Tramway wied. | [illegible] | [illegible] |
| Łupkowska | [illegible] | [illegible] |
| Węgierska północna | [illegible] | [illegible] |
| „ wschodnia | [illegible] | [illegible] |
| **Listy zastawne.** | | |
| Galic. bank hipoteczny 6% | [illegible] | [illegible] |
| Bank włościański 5% | [illegible] | [illegible] |
| Tow. kred. ziem. gal. 4% w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Bank narod. austr. | [illegible] | [illegible] |
| Bodencredit | [illegible] | [illegible] |
| **Kol. oblig. z pierw. 5%** (wol. od p. doch. pr. srebr.) | | |
| Alföldzka kolej | [illegible] | [illegible] |
| Ferdynanda północna | [illegible] | [illegible] |
| Karola Ludwika dawn. | [illegible] | [illegible] |
| „ nowa | [illegible] | [illegible] |
| Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | [illegible] | [illegible] |
| „ z r. 1868 | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa | [illegible] | [illegible] |

| | płacą zlr. wal. a. | żądają zlr. wal. a. |
|---|---|---|
| Siedmiogrodzkiej | [illegible] | [illegible] |
| Południowej kolei | [illegible] | [illegible] |
| Państwowej kolei | [illegible] | [illegible] |
| (10% podat. prior. srebr.) | | |
| Elżbiety | [illegible] | [illegible] |
| (10% podat. prot. w. a.) | | |
| Ferdynanda północn. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| **Papiery loter. i inne.** | | |
| Losy Zakładu kredytowego | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa | [illegible] | [illegible] |
| Stanisławowskie | [illegible] | [illegible] |
| Keglevich | [illegible] | [illegible] |
| hr. Palfy | [illegible] | [illegible] |
| ks. Salm | [illegible] | [illegible] |
| hr. St. Genois | [illegible] | [illegible] |
| ks. Windischgrätz | [illegible] | [illegible] |
| Waldstein | [illegible] | [illegible] |
| ks. Klary | [illegible] | [illegible] |
| **Dewizy (3 miesięczne).** | | |
| Hamburg 100 mark. b. | [illegible] | [illegible] |
| Paryż 100 frank. | [illegible] | [illegible] |
| Londyn 10 ft. szter. | 92 50 | 92 50 |
| Frankf. 100 zł. w. p. N | 104 30 | 104 40 |

Panów
**Edwarda Witkowskiego**
byłego subjekta w handlu Wych Braci Steifów, i
**Władysława Kościeleckiego**
zamieszkałego w swoim czasie w Komarnie — których miejsce pobytu obecnie nie jest znanem — uprasza niniejszem księgarnia F. H. Richtera we Lwowie **o zwrot książek wypożyczonych z Czytelni jeszcze w roku 1869.** 1534 1—1

# Wieś

w powiecie Dąbrowskim, przy gościńcu z Tarnowa do Dąbrowy wiodącym położona, około 500 morgów obszaru w rolach i łąkach licząca, z rocznym dochodem propinacyjnym 920 złr. a. w. jest z wolnej ręki do sprzedania.

Dobra gleba, dobre budynki, korzystne przez bliskość kolei położenie handlowe, a przytem zaciągnięta na tę wieś pożyczka z towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości 34.000 złr., nastręczają chęć kupna mającemu do zawarcia korzystnego interesu.

Bliższe wyjaśnienia mogą być udzielone na frankowane listy pod adresem **K. J.** poste restante Dąbrowa. 1536 1—3

# Wyjaśnienie.

Dochodzące mię wieści o niekorzystnych wersjach robionych o mnie na podstawie, przez mego Ojca, lecz w porozumieniu ze mną i na moje ręce podanej „Przestrogi"; zmuszają mię do oświadczenia nadto o mnie troskliwym, iż przezemnie wystawiane lub w jakiejkolwiek ze mną styczności będące weksle, wcale nie egzystują; oraz daję zbawienną radę, iż najstosowniejsze zaspokojenie ciekawości jest to, zaczerpnięcie prawdy wprost ze źródła.
1519 2—3 **Józef Rozwadowski.**

# Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski

# „Liton"

nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.

Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.

We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 1307 5—11

Mein weltberühmtes

# Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder b. G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/1 Kiste fl. 5 1/2.

## Carl Simon,

Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid Heilmethode. Wien, II. Bez. Schiffamtsgasse 14. 1148 14—20

L. 524

# KONKURS.

Przy urzędzie gminy miasta Stryja są następujące systemizowane posady prowizorycznie z widokiem stabilizacji po upływie trzech lat, do obsadzenia:

1. Posada sekretarza z pensją 700 złr. w. a. ewentualnie 600 zł. w. a. w razie posunięcia się teraźniejszego sekretarza na wyższą pensję.

Ubiegający się powinni wykazać gruntowną znajomość służby administracyjnej, biegłość w koncepcie, i dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego. Wykazujący studja jurydyczne będą mieli pierwszeństwo.

2. Posada dyrektora kancelarji z pensją 500 złr. w. a. Ubiegający się powinni wykazać gruntowną znajomość manipulacji urzędowej i znajomość języków krajowych i niemieckiego.

3. Posada praktykanta konceptowego bezpłatna z widokiem na adjutum 200 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać ukończone niższe gimnazjum lub niższoreałną szkołę.

4. Posada rewidenta rachunkowego z pensją 600 złr. w. a. i posada kontrolora kasy miejskiej z pensją 500 złr. w. a.

Ubiegający się mają złożyć kaucję równającą się pensji, wykazać się dokładną znajomością języków krajowych i niemieckiego, tudzież wykazać się kwalifikacją na kasjera lub kontrolora kasy miejskiej, a przynajmniej wykazać się egzaminem z rachunkowości, i dłuższej służby w dziele rachuukowym.

5. Posada adjunkta policyjnego z pensją 350 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać znajomość służby policyjnej, języków krajowych i niemieckiego.

6. Posada woźnego z pensją 250 złr. w. a. i dodatkiem na odzież 50 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać znajomość języków krajowych i niemieckiego, tudzież czytania i pisania.

Kompetenci na wszystkie powyższe posady mają także wykazać swój wiek, dobrą moralność i swoje dotychczasowe zatrudnienie.

Prośby mają być podane w przeciągu czterech tygodni od niniejszego ogłoszenia do urzędu gminy miasta Stryja. 1533 2—3

**Urząd gminy miasta.**
Stryj 18. marca 1871.

# Klucz Zborowski

przy koleji żelaznej między Złoczowem a Tarnopolem, składający się z miasteczka Zborów z przedmieściami i przysiołki Woytowstwo — Wsiów, Jorczowce, Podhajczyki, Tostogłowy, Młynowce, Grabkowa, Kudobince, Mszanna, Żukowce i Wołosówka mający ziemi ornej w łanach 4.954 morgów, sianożęci 320 jest z propinacją, młynami, stawem, gorzelnią, browarem na dłuższy czas całkowicie lub folwarkami pojedyńczemi do wydzierżawienia.

**Bliższą wiadomość udziela we Lwowie, adwokat Dr. Franciszek Smolka.** 1507 2—3

# Pomieszkanie
## przy ulicy Frenela

składające się z salonu, 4 pokoji, kuchni, piwnicy i strychu jest od 1. maja b. r. do najęcia. Nr. 114, II piętro. 1504 3—3

**Wodę Anaterynową do ust**
sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 1099 4 ?

# ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po 50 ct., *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

# Bank
## OGÓLNYCH UBEZPIECZEŃ

przeciw szkodom elementarnym, który dotychczas w dziale ogniowym operował, a teraz także dział gradowy zaprowadza, życzy sobie angażować pod korzystnemi warunkami zdolnych i czynnych 1525 2—3

# Agentów

w miastach, miasteczkach i na wsi tak dla interesu ogniowego jak i gradowego.

Oferty uprasza się nadsyłać do
**Jeneralnej Agencji we Lwowie**
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
**plac Marjacki l. 361 m.**

# MEBLE

wszelkiego rodzaju,

# LUSTRA

od najmniejszych do największych,

# MATERYE
## na meble

*Aksamit, Gobelina, Weneeyena, Ryps, Cerata amerykańska, Greton.*

# Kornyszy

1512 3—8 i

# Kutasy do okien

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca
**TOWARZYSTWO**
stolarskie lwowskie
**w swoim składzie**
we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

L. 242.

# Posady do obsadzenia:

**Posada leśniczego.** Ubiegający wykazać się ma niższym egzaminem; w razie powierzenia mu kasy skarbowej, kaucją,

**Posada leśniczego,** ubiegający się, prócz egzaminu udowodnić ma umiejętność hodowania bażantów i pszczelnictwa,

**pięć posad ekonomów** (jedna kawalerska)
**dwie posady pisarzów** folwarcznych.

Kompetować mogą tylko członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, nadsełając odpisy świadectw wprost do biura Towarzystwa (Nr. 169 miasto) lub przez Wydziały powiatowe.
Lwów, 20. marca 1871. 1530 2—3

# Zakład hydroterapeutyczny
## w Sassowie 1433 3—8

przez całą zimę otwarty, zaopatrzony od 1. marca nową i wyborną traktyernią, poleca wiosenne kuracje jako najskuteczniejsze.

Poszukuje się uzdolnionego

# Rządcy

do majątku położonego w Kongresówce nad samą granicą Austrjacką, któryby się mógł wykazać dobremi świadectwami i rekomendacją, za złożeniem kilkutysięcznej kaucji. Oraz znajdzie umieszczenie na wsi w Galicji

# Bona francuska

niemówiąca nic po polsku, w średnim wieku do czteroletniej panienki. 1482 3—3

Bliższa wiadomość ulica Jezuicka l. 149 nad cukiernią Węzowicza II piętro.

# Folwark w Kawsku

zaraz do sprzedania z wolnej ręki, 1 1/2 mili drogi od Stryja a 2 mili od Drohobycza, pomieszkanie z budynkami gospodarczemi, 95 morgów ornego gruntu, 40 morgów najpiękniejszej łąki, 30 morgów lasu do wyrębu gotowego, pod korzystnemi warunkami. —

Bliższe szczegóły u Wgo Dra Witza lub u Wgo Józefa Smalawskiego w Samborze. 1513 2—3

**W ogrodzie pomologicznym Exscl. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie** są do sprzedania szczepy i flance: **3 letnie jabłonie, czerechy i wisznie** sztuka po 40 ct., **2 letnie grusze karłowate na pigwach** sztuka po 40 ct., 2000 **winorośli silnych** odkładów w wcześniejszych gatunkach, sztuka po 15 do 20 centów. Maliny i porzeczki sztuka po 5 centów. Kopa truskawek po 1 złr. Kopa **flanców szparagowych po 1 złr.**

Na żądanie otrzymać można katalog. Adres: **Antoni Schmidt, pomolog w Łańcucie,** poczta w miejscu. 1463 3—3

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
**Styryjski** 1057 31 48

# SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

**Karola Schubutha**

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

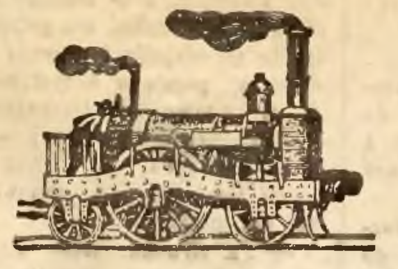
**Cena flaszki 87 ct. w. a.**

L. 83. 1515 3—3

# Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Żółkwi jest do obsadzenia **prowizorycznie posada kancelisty** z pensją roczną 400 złr. w. a. Chcący kompetować o tę posadę, mają podania swoje z dowodami kwalifikacji nadesłać pod adresem na ręce tegoż Wydziału **franco,** do czego termin do ostatniego kwietnia 1871 wyznacza się. Oprócz odpowiedniej kwalifikacji wymaga się znajomości języków krajowych.

**Z Wydziału Rad. pow.**
w Żółkwi dnia 18. marca 1871.



*Ces. król.* **kolej żelazna** **uprzyw. Praga-Dux.**

# Ogłoszenie.

Przy **subskrypcji** na **akcje i obligacje pierwszeństwa** ces. król. uprzyw. **kolei żelaznej Praga-Dux,** która na dniu 16. b. m. odbyła się tak w Wiedniu, jakoteż w ogłoszonych miejscach subskrypcyjnych monarchii i zagranicy, subskrybowano:

**189.668** sztuk akcyj i
**78.459** sztuk obligacyj pierwszeństwa.

Subskrybenci 1 do 10 sztuk **akcyj** otrzymają **całą** subs. ilość;
„ 11 do 100 sztuk akcyj otrzymają **10** sztuk;
„ 101 sztuk i wyżej otrzymają **jedną dziesiątą część,**
przyczem przyjmuje się za zasadę, że ułamki większe od 1/2 za całe jednostki uważane będą.

Subskrybenci obligacyj pierwszeństwa otrzymają:

za 1 do 10 sztuk **całą** subskrybowaną ilość,
„ 11 „ 25 „ 10 sztuk,
„ 26 „ 50 „ 25 „
„ 51 „ 100 „ 30 „

za **101** sztuk i wyżej **trzecią część** subskrybowanych obligacyj, przyczem również ułamki nad 1/2 za całe jednostki uważane będą.

W myśl ogłoszonych warunków subskrypcji mają subskrybenci przypadające na nich sztuki (kwity poborowe) **począwszy od 25. b. m. najdalej do dnia 15. kwietnia b. r.** za wpłatę ceny emisyjnej wraz z 5% odsetkami w srebrze, narosłemi od dnia 1. stycznia b. r. odebrać sobie w tych miejscach subskrypcyjnych, gdzie dotycząca subskrypcja nastąpiła.

**Wiedeń** dnia 20. marca 1871.

# Bank anglo-austrjacki.

Poszukuje się
**dzierżawy apteki.**
Łaskawe oferty pod adresem:
**Wysoczański**
1502 3—3 w Tyśmienicy.

**Potrzebuję pomocnika, obznajomi nego z praktyką notarialną.** Życzący sobie tę posadę, zechce zgłosić się do mnie listownie lub osobiście. 1471 2—2
**Pogonowski**
notarjusz w Rzeszowie.

# MIODU

patoki, maszyn wyciągniętego mam na sprzedaż 20 cetnarów — cetnar po 26 złr. — ostatni termin kupna do 15/4 1871. Bliższa wiadomość w Bieniawie w powiecie Podhajeckim p. p. Złotniki (2—2) u **Teodora Sudomory**

# ST. SIEROCIŃSKI
## w hotelu Żorża we Lwowie

zaszczycony dwoma dyplomami honorowemi i medalami na wystawach *za bardzo dobre i czyste obuwie w r.* 1870 ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność iż posiada

**wielki wybór obuwia**
męzkiego.

Zamawiający z prowincji raczą na miarę przysłać but zużyty.
1454 2—?

**Dwóch chłopców**
przynajmniej z ukończoną 4tą klasą mogę przyjąć na naukę z dobrego domu. Osobliwie synów prywatnych oficjalistów.

**Kawa, cukier, herbata, rum, i t. p.**

Mamy zaszczyt oznajmić szanownej publiczności, iż z d. 1. marca b. r. otworzyliśmy pod naszą tą samą firmą

# Filię przy ulicy Wałowej pod l. 291
## (dawniej handel L. Zieniewicza)

i takową zaopatrzyliśmy znanemi z dobroci najlepszemi towarami korzennemi, delikatesami i napojami, ustanowiliśmy równie jak na głównym składzie **najtańsze ceny** i polecamy się łaskawym względom szanownej publiczności. 1404 4—4

Z pełnym szacunkiem uniżeni
**Markiewicz i Wojczyński.**

Skład główny w rynku pod l. 161 m. — Filia przy ulicy Wałowej pod l. 291.

**Wina krajowe i zagraniczne.** — **Porter i piwa butelkowe.**

**Rodzynki, migdały, cykata, figi i t. p.**



**Niezbędność wag na bydło** wykazuje sławny okonomista francuski **Desgranges** jak następuje:

Chów bydła od dziesięciu lat w niezwykły sposób podniósł się w departamentach Loire, Durance i Rhone. Przed dziesięciu laty uprawa roli była prawie jedyną gałęzią zarobkowania tamtejszej ludności; dzisiaj uprawa roli jest rzeczą podrzędną, a ludność wyłącznie tylko zajmuje się chowem bydła i doskonale na tem wychodzi. Myliłby się zaś każdy, ktoby mniemał, że świetne rezultaty osiągnięte tam są jedynie skutkiem dobrej paszy. Był to raczej jeden aparat mierniczy, dawniej wcale tych okolicach nieznany, który przyczynił się do tych świetnych rezultatów, aparatem tym są **wagi na bydło.** Dawniej bowiem sprzedawano tam bydło według wielkości sztuki na oko. Nie miano żadnej miary rzeczywistej wartości bydła. Z zaprowadzeniem wag na bydło, rzecz zmieniła się. Wagi na bydło są najlepszym stróżem interesu właściciela. Nie dopuszczają one, jak to dawniej było, aby tylko handlarz i rzeźnik korzystali z dobroci bydła, ale zabezpieczają one przedewszystkiem należny właścicielowi zysk. Dlatego odzywamy się do wszystkich gospodarzy ziemskich, właścicieli browarów, gorzelń i cukrowni, którzy zajmują się obok tego wydziałom bydła. Chcecie mieć ładne bydło i pewny z tego zysk, zaprowadźcie u siebie wagi na bydło, bez nich bowiem nigdy nie poznacie prawdziwej wartości bydła i zawsze ponosić będziecie szkody. Słusznie powtarza bogaty gospodarz **Arnsten:** „Kupujcie wagi na bydło, nie będziecie mogli nigdy dosyć nachwalić się korzyści z tego." Wagi te sporządza w Wiedniu 1094 3—?

# L. Buganyi & Comp.

**Stadt, Singerstrasse Nr. 10 po cenach następujących:**
Unoszące ciężaru 15, 20, 30, 40, 50 cetnarów
po cenie: 150, 170, 200, 250, 350, opatrzone żelaznemi barjerami i ciężarkami.

We Lwowie przyjmuje zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego pp. Krasicki, Kraiński i Spółka.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.




jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

*Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.*

**Proszę zwrócić uwagę!** Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

**Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr.** wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

*Skład tego proszku utrzymują:*

**we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* F. Gomuliński
„ „ B. Fadenhecht,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Stefanowicz,
„ „ Brzozowski,

w *Czerniowcach* Ig. Schnirch,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Hełm apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,

w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenic,
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morswetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodręb ski,
„ *Złoczowie* O. Fadenbecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

# prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Borgen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1030 12—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.